Prezentujemy rakiety radzieckie ➡ str. 6

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 60 — Warszawa, poniedziałek 31 lipca 1950 r. — Rok VI

Po wakacjach Związkowiec Kr. na czele Ligi

REWIZYTA TENISISTÓW ZSRR W POLSCE

ASBOTH I SKONECKI OKO W OKO

SOPOT, 30.7. (tel. wł.). Niedziela rozpoczęła się w Sopocie od deszczu, który padał prawie całą noc tak, że kort centralny Ogniwa był gotowy do rozgrywek dopiero na godz. 9,30. O tej porze naprzeciw siebie stanęły pary Jędrzejowska, Skonecki — i Erdődi Adam, ale przy stanie 3:1 dla Polaków w pierwszym secie znowu lunął ulewny deszcz i spotkania przedpołudniowe przełożono na termin późniejszy. W godzinach popołudniowych, kiedy zanosiło się już na pogodę, rozpoczęły się gry półfinałowe mężczyzn. Pierwsi na kort weszli Asboth i Caralulis.

Ciężkiemu olbrzymowi rumuńskiemu trudno było poruszać się na miękkim i wilgotnym korcie i wdał się w wymianę ostrych piłek, w których Węgier jest regularny jak zegarek, a każda 5 czy 6 piłka Caralulisa grzęzła z reguły w siatkę, lub szła na aut. Kiedy Rumun zdecydował się wreszcie na ataki przy siatce, Asboth potrafił zawsze precyzyjnie go minąć. Jeżeli dodamy jeszcze, że Rumun odczuwał zmęczenie, po dwóch sobotnich ciężkich meczach w deblu, nikogo nie zdziwi wynik jego spotkania z Asbothem 1:6, 1:6, 2:6. Podczas tej walki kilkakrotnie spadały przelotne deszcze, które nie przeszkodziły jednak obu zawodnikom w kontynuowaniu meczu.

(Dokończenie na str. 3).

Program pobytu tenisistów ZSRR

PONIEDZIAŁEK: wycieczka morska.

Wtorek: wieczór na występie Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Środa: godz. 16,30 gry pokazowe w Gdyni.

Czwartek: gdy pokazowe w Bydgoszczy.

Piątek: udział w posiedzeniu plenum GKKF w Warszawie.

Sobota: spotkania pokazowe w Warszawie z tenisistami Rumunii i Polski.

Niedziela: pokazówki w Warszawie z tenisistami Węgier i Polski.

Na przyszły tydzień projektowane są wycieczki tenisistów radzieckich na Śląsk, do Krakowa, Łodzi, Wrocławia i Poronina, gdzie zwiedzą Muzeum Lenina.

Uśmiech radziecki na trybunach

RADZIECCY tenisiści wśród nas na Wybrzeżu! Rano w wielkiej oszklonej sali Grand Hotelu w swych ciemno-granatowych dresach szybko spożywają śniadanie i idą na korty przyglądać się meczom lub trenować.

Z najwyższą uwagą obserwują przebieg turnieju. Dzielą się z nami spostrzeżeniami, wypowiadają swą opinię o poszczególnych graczach. Gdy tylko pozwoli na to program mistrzostw, wystąpią w pokazowych spotkaniach, które niewątpliwie dadzą nam wiele korzyści.

Ich pobyt w Polsce zaplanowany jest na okres 3 tygodni. Traktują go jako wspólną z nami naukę, dalszą wymianę doświadczeń, jako jeszcze większe zacieśnienie sportowych więzów przyjaźni.

Co charakteryzuje na pierwszy rzut oka tę grupkę naszych drogich gości. Nadzwyczajna bezpośredniość, zawsze życzliwy uśmiech i odpowiedzi na każde pytanie, dawane każdemu. Widzę właśnie jak mały chłopiec zbliża się do loży, gdzie siedzą zawodnicy radzieccy. Idzie wprost do Korbuta, bo wiadomo wszystkim, że mówi on dobrze po polsku. Korbut pochyla się w stronę chłopca, a za chwilę idzie razem z nim do Ozierowa. Chodzi, oczywiście, o autograf.

Takich obrazków w Sopocie co niemiara. Radzieccy tenisiści otoczeni stale tłumem młodzieży, rozdają autografy, odpowiadają na liczne pytania o sporcie ZSRR.

Gdy młodziutka, sympatyczna Jemilianowa wybiera się ze swą starszą koleżanką Korowiną na boczne korty potrenować, to gromadzi się natychmiast tłum widzów.

— Wyrośnie na doskonałą zawodniczkę — słychać uwagi widzów.

Dziewczyna radziecka uśmiecha się. Gra silnie, odważnie. I widzowie uśmiechają się do Jemielianowej. Uśmiechają się do całej radzieckiej drużyny. Wiemy, że w naszej sportowej rodzinie czują się tenisiści radzieccy dobrze i my z nimi czujemy się dobrze. Radziecki uśmiech na trybunach podczas międzynarodowych mistrzostw Polski napawa nas radością i optymizmem.



W ubiegłym tygodniu przybyli do Polski z rewizytą tenisiści radzieccy witani serdecznie na lotnisku przez przedstawicieli sportu polskiego z gen. Jaroszewiczem na czele

60% Asboth 40% Skonecki

PO OBIEDZIE wyjrzało słońce, wyszli więc na kort aktorzy pierwszego półfinału Asboth i Caralulis. Asboth przeczuwał widać, że deszcz wisi w powietrzu, śpieszył się więc bardzo, i rozłożył Caralulisa w trzech setach. Rumun nie wierzył w uzyskanie lepszego cyfrowo wyniku, grał bez serca. W sumie wypadł o klasę gorzej, niż w ćwierćfinałowym spotkaniu z Piątkiem.

Asboth chciał szybko skończyć grę. Mało robił błędów. A z meczu tego widać, że znajduje się w doskonałej formie.

— Daję Węgrowi 70 proc. szans na zwycięstwo ze Skoneckim — powiedział do nas sympatyczny olbrzym, tenisista radziecki Korbut.

— Jeśli Skonecki zagra z Asbothem tak jak w półfinałowym deblu, to oceniamy jego szanse jeszcze wyżej — odpowiedzieliśmy Korbutowi.

Po chwili na meczu Korbut przyznał nam rację. 60 proc. szans ma Węgier, a 40 proc. — Polak. Niestety było to jeszcze przed meczem Skoneckiego z Adamem. Po „wykończeniu" Caralulisa na korcie ukazali się Adam i Skonecki.

Przy stanie 40:40 w pierwszym gemie spadła nowa ulewa. Publiczność cierpliwie mokła na deszczu, czekając na dalszy ciąg spotkania. Punktualnie o 18-ej przeciwnicy wyszli do gry. Była ona ciekawa, ale Skonecki robił wrażenie, jakby „niedotartego", grał poniżej swych możliwości. Od pierwszych zagrań widać było, kiedy może spaść uderzenie, grał miękko i wolno. Ale przychodziły momenty wspaniałej gry, wówczas Adam był zupełnie bezradny.

Na śliskim rozmokłym korcie, podcięty backhand Adama stawał się skuteczną bronią. Piłka taka odbijała się nisko, a Skonecki nie mógł jej mocno i płasko uderzać. Adam grał dobrze, lepiej niż przed rokiem w Warszawie.

Warto podkreślić, że mecz Skoneckiego z Adamem prowadzony w ciężkich warunkach na rozmokłym korcie wykazał jednak, że Skonecki nie znajduje się raczej w szczytowej formie.

Przyglądający się cały czas spotkaniu Asboth nie miał więc powodów do smutku.

B. Tomaszewski

Start w Poczdamie

Na rozmokłej bieżni

Kiszka zwycięża w 10,7

Mach uległ kontuzji

BERLIN, 30.7. (tel. wł.). Po wspaniałych wynikach polskich lekkoatletów w Kamienicy oczekiwano ich startu na stadionie poczdamskim z wielkim zainteresowaniem. Spodziewano się, że na dobrej bieżni, skoczniach i rzutniach zawodnicy polscy osiągną rezultaty doskonałe. Tymczasem przewidywania nie spełniły się, bo nikt nie wziął w rachubę deszczu, który padał przez całą sobotę. Bieżnia, skocznie i rzutnie były zalane wodą, zmiękły i wyniki są znacznie słabsze niż się spodziewano.

Wiele do obniżenia wyników przyczyniło się również przemęczenie. Okazało się, że nasi lekkoatleci nie mogą wytrzymać kilku startów w ciągu jednego tygodnia. Dlatego to w Poczdamie startowała tylko część zawodników.

Najlepszy rezultat osiągnęła Bregulanka, uzyskując w pchnięciu kulą 12,68. Ślązaczka znajduje się w formie rewelacyjnej. Rzuca regularnie ponad 12,50.

Forma Bregulanki wskazuje, że możemy spodziewać się od niej w najbliższym czasie wyniku ponad 13 metrów.

MACH KONTUZJOWANY

Bardzo przykrym wypadkiem zakończyła się sztafeta 4×100 m, w której uległ kontuzji Mach. Gdańszczanin naderwał ścięgno zaraz po zmianie z Lipskim. Kulejąc, ukończył jednak swój odcinek.

Po sztafecie odwieziono Macha do szpitala. Lekarze orzekli, że najlepszy nasz 400-metrowiec musi pauzować co najmniej przez 8 tygodni.

Sztafeta zakończyła się zwycięstwem Polaków, którzy osiągnęli 43.8. Polacy startowali w składzie: Kiszka, Lipski, Mach i Buhl.

Kontuzjowanego Macha zastąpił w sztafecie szwedzkiej Lipiec. Przebiegł on 400 m w granicach 49,5. Na następnych zmianach biegli: Lipski, Buhl i Kiszka. Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo, osiągając — 1:59,5.

BRAWO KISZKA

W biegu na 100 m Kiszka potwierdził, że znajduje się w znakomitej formie. Na rozmokłej bieżni osiągnął 10,7. Drugi na mecie był Buhl — 10,9.

Na 200 m walczyło trzech Polaków: Mach, Lipski i Buhl oraz najlepsi zawodnicy niemieccy — Beslack i Lacina. Zwycięsko wyszli z tej walki Polacy, zajmując trzy pierwsze miejsca. Wygrał Mach 22,5 przed Buhlem 22,6, Lipskim 22,7, Beslackiem 22,9 i Laciną 23,0.

POTRZEBOWSKI ODPOCZYWA

Biegi średnie odbyły się bez udziału Potrzebowskiego, któremu potrzebny jest odpoczynek.

W rzutach nie startował Łomowski. W pchnięciu kulą wziął udział Adamczyk. Rzucał dość słabo. Osiągnął 13,23, co wystarczyło do zajęcia drugiego miejsca.

Znacznie lepiej wypadł Adamczyk w skoku o tyczce. Uzyskał 350, zajmując pierwsze miejsce. Ostatnie zwycięstwo dla Polaków wywalczył Hoffman, osiągając w trójskoku — 13,88.

Gburkówna w skoku w dal była trzecia — 525. Zwyciężyła Wolf — 536. Ronczewska w skoku wzwyż wybitnie niedysponowana. Skoczyła 145. Starczyło to zaledwie na trzecie miejsce.

×

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pokaz gimnastyki kobiecej z udziałem reprezentacji Polski nie doszedł do skutku z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Gimnastyczki polskie startowały w nadmorskiej miejscowości, Bintz, gdzie korzystający z wczasów przodownicy pracy sprawili im żywiołową owację.

Ekspedycje gimnastyczek i lekkoatletów wracają do kraju (gimnastyczki w poniedziałek, lekkoatleci we wtorek), wypełniwszy doskonale zadanie zbliżenia polsko-niemieckiego.

Sprawozdawcy „Przeglądu Sportowego" telefonują z Sopotu:

L. Cergowski,
K. Gryżewski,
J. Hebda,
A. Skotnicki,
J. Suszko,
B. Tomaszewski,
E. Trojanowski,

na str. 1, 3, 4, 6.

Spychajłowa czwarta w Kopenhadze

W sobotę na łuczniczych mistrzostwach świata w Kopenhadze pobito 7 rekordów światowych: cztery — w konkurencji kobiecej i trzy w męskiej.

Rekordy kobiece ustaliła Lea (USA) w punktacji ogólnej za długie dystanse — 1.792 pkt.: na 70 m — 631 pkt., 60 m — 645 pkt. i 50 m — 516 pkt.

Trzy rekordy męskie pobił mistrz świata Deugten (Szwecja): długie dyst. punktacja ogólna — 1.678 pkt.: 90 m — 695 pkt. i 70 m — 629 pkt.

Po trzech dniach mistrzostw ogólna punktacja jest następująca:

mężczyźni: 1) Deugten (Szw.) — 2.396 pkt., 2) Holben (Dania) — 2.201 pkt., 3) Reynolds (USA) — 2.164 pkt., 4) Hadas (CSR) — 2.110 pkt.;

kobiety: 1) Lea (USA) — 2:525 pkt., 2) Richards (USA) — 2.272 pkt., 3) Windahl (Szw.) — 2.149 pkt., 4) **Kurkowska - Spychajłowa — 2.143 pkt.**

Drużynowo w konkurencji kobiecej pierwsze miejsce zajęła Finlandia — 7.606 pkt., wśród mężczyzn zwyciężyła Dania — 3.336 pkt.

Praski - 46,25 w dysku

Znany miotacz śląski Praski, startując w Kamieniu Pomorskim, gdzie przebywa jako instruktor, osiągnął w rzucie dyskiem 46,25, co jest najlepszym tegorocznym wynikiem w Polsce.

Bardzo dobry wynik Praskiego może rozwiązać kłopoty PZLA, który nie ma dyskoboli na mecz z Rumunią (oczywiście tylko w tym wypadku, jeśli ślązak potwierdzi, że znajduje się w „życiowej" formie — przyp. red.).

ZSRR prowadzi z Węgrami

Po pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych ZSRR — Węgry, odbywających się na stadionie Dynamo w Moskwie, lekkoatleci radzieccy prowadzą 126:73 pkt.

Wzrasta popularność Heleny Rakoczy

Duża fotografia Heleny Rakoczy znalazła się na łamach największego francuskiego pisma sportowego „L'Equipe" — pod sprawozdaniem z mistrzostw świata. Pod zdjęciem umieszczono podpis, iż niezwykle zgrabna i obdarzona b. dużym wdziękiem Polka zdobyła tytuł mistrzyni.

Polska — CSR w pływaniu 12 i 13 sierpnia

Spotkanie pływackie Polska — CSR, które miało się odbyć 5 i 6 sierpnia w Pradze, na prośbę CSR zostało przełożone na 12 i 13 sierpnia.

Wakacje nie poprawiły formy ligowców

Nudy na pudy...

na meczu CWKS — Zw. Warta 3:1

CWKS — Związkowiec Warta 3:0 (2:0). Bramki uzyskali: Olejnik w 29 min., Ochmański — w 31 min. i 59 min. Sędziował Hausner z Krakowa.

CWKS: Skromny, Piotrowski, Serafin, Łyszczarz, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Wojciechowski II, Górski, Olejnik, Ochmański.

Związkowiec: Krystkowiak, Pyda, Staniak, Cybiński, Groński, Skrzypniak, Stachowiak, Dutkiewicz, Kajdasz, Opitz, Kmiećkowiak.

Nudy na pudy — tak można by scharakteryzować pierwszy powakacyjny mecz ligowy w stolicy. Związkowiec — Warta grał jak przystało na drużynę, zajmującą ostatnie miejsce w tabeli, a CWKS nie miał potrzeby zdobywania się na grę błyskotliwą, by wygrać z bardzo słabym przeciwnikiem. Wystarczyło kilka dobrych strzałów i CWKS odniósł zdecydowane zwycięstwo, odzwierciedlające wiernie różnicę poziomów gry.

Wśród graczy Zw. — Warty kilku wyróżniało się in plus. Do tych jasnych punktów zaliczyć należy przede wszystkim Krystkowiaka. Bramkarz Związkowca interweniował kilka razy bardzo przytomnie, zatrzymując piłkę w momentach, gdy zdawało się, że wojskowi poprawią wynik. Przytomną grą uchronił związkowców od wyższej porażki.

Drugim jasnym punktem w drużynie poznańskiej był Opitz, który grając na łączniku, kierował piątką ataku Zw.—Warty. Partnerzy Opitza byli jednak zbyt słabi, by poznańczycy mogli zdobyć choć honorową bramkę.

W drużynie wojskowych do pauzy wyróżniał się Olejnik. Strzelał niebezpiecznie kilka razy, a bramka zdobyta ze strzału z odległości około 25 m była piękna. Krystkowiak nie miał tu nic do powiedzenia.

Z reszty zespołu wojskowych należy wymienić Skromnego. Bronił on niezbyt niebezpieczne strzały w ten sposób, że mogła paść bramka. Nie przypuszczamy, by Skromny lekceważył te strzały, a sądzimy, że bramkarz wojskowych był niedysponowany. Kilka razy łapał piłkę dopiero po „kozle", który było bardzo trudno wyliczyć, gdyż teren był podmokły, a piłka ciężka. Należało w tych momentach decydować się na wybiegi.

Mecz, jak już zaznaczyliśmy, był bardzo nudny. Od pierwszej chwili zaczęła się bezładna kopanina, w której CWKS... nie był wcale gorszy od poznaniaków. Dopiero po pierwszej bramce wojskowi zdobyli się na kilka zagrań, w których było widać myśl przewodnią. Kombinowano jednak za dużo, co uchroniło Zw. Wartę od wyższej porażki.

Sędzia Hausner z Krakowa prowadził zawody b. dobrze.

TABELA LIGOWA

1.	Związk. Krak. (2)	12	17	27:13
2.	Unia Ruch (1)	12	17	27:14
3.	Gwardia Krak. (3)	12	16	22:12
4.	CWKS W-wa (5)	11	13	23:16
5.	ŁKS Włókn. (7)	12	13	21:22
6.	Górnik Radlin (8)	12	12	16:15
7.	Kolejarz W-wa (4)	12	12	22:25
8.	Ogniwo Kr. (6)	12	11	16:16
9.	Kolejarz P (9)	12	10	19:26
10.	Górnik Byt. (10)	12	9	16:23
11.	Budowl. Ch. (11)	11	8	9:15
12.	Związk. Pozn. (12)	12	4	10:24

Związkowiec Kraków — Górnik Bytom 4:0 (1:0)
CWKS W-wa — Związkowiec Poznań 3:0 (2:0)
Kolejarz Poznań — Gwardia Kraków 2:3 (2:3)
Unia Ruch — Kolejarz W-wa 4:1 (3:0)
ŁKS Włókniarz — Ogniwo Kraków 2:0 (2:0)
Górnik Radlin — Budowlani Chorzów 3:0 (1:0)

Kolejarz poznański zawodzi

Gwardia Kraków z 0:2 wyprowadziła do 3:2

POZNAŃ, 30.7 (Tel. wł.). **Gwardia — Kolejarz Poznań 3:2 (3:2).** Bramki padły w następującej kolejności: prowadzenie dla Kolejarza uzyskał w 7 min. Kołtuniak, w 11 min. Słoma podwyższył na 2:0 wyzyskując rzut karny, w 30 min. Rupa zdobył pierwszą bramkę dla Gwardii, a 5 minut później Mordarski wyrównał, w 39 min. Cisowski ustalił wynik. Zawody prowadził wobec 10 tys. widzów Nalepa z Zabrza.

Gwardia: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Szczurek, Legutko, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mordarski.

Kolejarz: Wróblewski, Sobkowiak, Wojciechowski, Słoma, Tarka, Matuszak, Chudziak, Białas, Anioła, Gogolewski, Kołtuniak.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

Nie spodziewano się, że mecz Gwardia — Kolejarz zakończy się porażką miejscowych, zwłaszcza, że już w 11 minucie poznaniacy prowadzili 2:0. W tym okresie Kolejarze pokazali dawno nie widzianą przebojowość i Jurowicz miał pełne ręce roboty. Po 20 minutach gry gospodarze zmęczeni własnym tempem popuścili cugli, co przytomnie wykorzystali krakowianie. Krótkie przyziemne podania, doskonałe wychodzenie na pozycje pozwoliły im nie tylko na wyrównanie, lecz uzyskanie zwycięstwa i wywiezienie z Poznania dwóch cennych punktów.

ZŁUDNE NADZIEJE

Po zmianie stron, kiedy sędzia w 4 min. usunął z boiska Wapiennika (za kopnięcie przeciwnika bez piłki) widzowie mieli nadzieję, że miejscowi rozstrzygną mecz na swoją korzyść. Niestety stało się inaczej. Krakowianie zepchnięci do defensywy, bronili się skutecznie. Liczne wypady miejscowych rozbijali w zarodku.

GDYBY NIE BYŁO SZCZURKA...

Najbardziej emocjonujący moment meczu nastąpił na trzy minuty przed końcem gry. Anioła posłał piłkę obok wybiegającego Jurowicza do pustej bramki, ale w ostatniej chwili wyrósł jakby spod ziemi Szczurek i wybił piłkę w pole.

Mecz stał na dobrym poziomie, zwłaszcza w pierwszej połowie. Licznie zebranym widzom dostarczył on dużo momentów emocjonujących. Drużyna krakowska przewyższała przeciwników lepszą techniką i taktyką. Jurowicz w bramce był silnym punktem. Obaj obrońcy i pomoc wkraczali pewnie i skutecznie, dobrze kryjąc przeciwników. W napadzie Cisowski i Mordarski byli trudni do utrzymania, a ich „raidy" stwarzały dużo kłopotu defensywie gospodarzy. Gracz i Rupa w potrzebie wspomagali własne linie obronne. Kohut na środku mimo dość troskliwej opieki Tarki, zdołał kilka razy uciec poznańskiemu wielkoludowi.

Drużyna poznańska grała dobrze tylko przez pierwsze 20 minut. Po tym okresie między poszczególnymi formacjami zaczęły się tworzyć coraz poważniejsze luki.

Kolejarze strzelają bramki... dla Ruchu

Warszawianie nie zaimponowali w Chorzowie

KATOWICE, 30.7 (Tel. wł.). **Unia Ruch — Kolejarz Warszawa 4:1 (3:0).** Bramki zdobyli dla Ruchu: Cieślik i Braiter po 1, oraz dwie samobójcze, dla Kolejarza — Popiołek. Sędziował Kropicki ze Szczecina. Widzów ok. 20 tys.

Unia: Wyrobek (Wiechuła), Giebur, Bartyla, Jacek, Cebula, Suszczyk, Przycherka, Cieślik, Tim, Alszer, Braiter.

Kolejarz: Borucz, Kulesza, Łabęda, Szczepański, Brzozowski, Szczawiński, Wesołowski, Popiołek, Gierwatowski, Szularz, Jaźnicki.

Ruch wygrał spotkanie dzięki defensywie warszawian. Strzeliła ona dla Ruchu 2 bramki, wtedy, gdy napastnicy chorzowscy nie mogli się zdobyć na skuteczne zagrania. Prowadzenie dla Ruchu w 25 min. zdobył Brzozowski, wpychając piłkę do własnej bramki. W minutę później defensywa Kolejarzy spreparowała drugą bramkę dla Ruchu.

Do 26 minuty nieznaczną przewagę w polu posiadali gospodarze, gdy Polonia nastawiła się wyłącznie na grę defensywną. Po utracie dwu bramek warszawianie zdenerwowali się i Ruch miał znacznie więcej do powiedzenia. Trzecia bramka padła w 42 minucie, gdy Cieślik wykończył ładną akcję napadu niskim plasowanym strzałem.

Po zmianie pól Ruch gra pod słońce, a Kolejarze z wiatrem. Gra jest chaotyczna, nieznaczną przewagę w polu posiadają chorzowianie. W 67 minucie Braiter podwyższa wynik na 4:0. Ten sam zawodnik w 71 minucie posyła piłkę w siatkę, lecz sędzia bramki nie uznaje, dopatrując się poprzednio faulu.

Ostatnie słowo w tym meczu należało do Popiołka. Napastnik Polonii w 79 min. gry pięknym volejem zdobył honorowy punkt dla warszawian.

Kolejarze w Chorzowie nie zaimponowali. Po drużynie, która w ostatnich meczach pierwszej rundy rozkładała liderów tabeli, spodziewano się dużo więcej. Myślano, że zmusi ona gospodarzy do ciężkiej walki. Tymczasem defensywa Kolejarzy swym niezdecydowaniem ułatwiła zadanie napastnikom Ruchu. Atak Kolejarzy nie starał się o zatrudnienie bramkarza Ruchu.

Chorzowianie mieli trudności z ustaleniem linii napadu. Napastnicy w ciągu meczu kilkakrotnie zmieniali swe pozycje, a spotkanie ukończyli w zestawieniu: Alszer, Cieślik, Braiter, Tim, Przycherka. W formacji tej najsłabszym był Braiter.

Weinberg zdrów i startuje

BYDGOSZCZ, 30.7. (tel. wł.). Na ogólnopolskich mistrzostwach Gwardii osiągnięto kilka dobrych wyników. 100 m wygrał Grzenka (Bdg) 11.0; 400 m i 800 m — Jackiewicz (Lubl.) 53,1 i 2:00,6; kulę i dysk — Mahulec (Kr.) 13.35 i 41,19; trójskok — Weinberg 14.03.

Wynik Weinberga zasługuje na szczególną uwagę. Pomorzanin startował pierwszy raz w tym sezonie, wyleczywszy się z kontuzji, jaką odniósł na zimowych mistrzostwach Polski.

Wśród kobiet najlepszy wynik osiągnęła sztafeta krakowska 4 X 100 — 55,8.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Bydgoszcz — 308 pkt. przed Krakowem — 249 pkt. i Warszawą — 110 pkt.

Ze względu na nawał materiału aktualnego, artykuł J. Janiszewskiego pt. „Inwestycje sportowe w planie 6-letnim" zamieścimy w najbliższym numerze.

Zatopek - Reiff na 10 km?

Mistrz olimpijski na 5.000 m, Belg Gaston Reiff ustanowił dwa rekordy Belgii. W biegu na 10.000 m, na którym to dystansie Reiff po raz pierwszy próbował swych sił, Belg osiągnął 30:40, bijąc dawny rekord Everaerta z 1947 r. (31:12). Po drodze Reiff ustanowił rekord półgodzinny, przebiegając w tym czasie 9,749 m. Dawny rekord Everaerta wynosił 9 571 m.

Rekordzista świata na 10.000, Zatopek (29:21,2) przebiegł ten dystans w tym sezonie w czasie 29:54,2.

Po brutalnej grze

ŁKS Włókniarz — Ogniwo 2:0

ŁÓDŹ, 30.7. (tel. wł.). ŁKS Włókniarz — Cracovia Ogniwo 2:0 (2:0). Składy drużyn: ŁKS Włókniarz: Szczurzyński, Więdarczyk, Pietrzak, Miller, Urban, Raczko, Hogendorf, Baran, Janeczek, Koźmiński, Patkolo.

Ogniwo — Cracovia: Rybicki (Hymczak), Gędłek, Glimas, Jabłoński, Parpan, Mazur, Kuczyński, Pogwizd, Misiak, Radoń, Kolasa. Sędziował Szlajfer ze Szczecina. Publiczności ok. 20 tys.

Bramki dla ŁKS zdobyli Patkolo i Janeczek.

Z dużym zainteresowaniem czekano w Łodzi na rewanżowe spotkanie Włókniarza z Ogniwem, gdyż pierwszy mecz rozegrany w Krakowie zakończył się porażką łodzian 3:5. Włókniarze okres przerwy wykorzystali nad morzem w Międzyzdrojach. Okazało się, że zawodnicy zapomnieli o technice, ale zdobyli kondycję. Spotkanie to trudno jest nazwać meczem ligowym. Sędzia całkiem niepotrzebnie dopuścił do ostrej a nawet brutalnej gry, usuwając w drugiej połowie meczu Parpana i Hogendorfa rzekomo za faul na Rybickim, którego zniesiono na noszach z boiska.

Mecz nie był zbyt ciekawy, ale był bardzo głośny, bo zgromadzona publiczność nie szczędziła ostrych słów pod adresem sędziego. Na dodatek złego sędzia miał fatalnych pomocników liniowych.

Najlepszym graczem na boisku był Patkolo, który w drugiej minucie pięknym strzałem zdobył prowadzenie dla Włókniarzy. Parpan nie miał szczęścia w tym dniu, bo nie potrafił nawet wykorzystać strzału wolnego.

Na 5 minut przed końcem pierwszej połowy meczu piłkę otrzymał Janeczek, który kolejno kiwnął Parpana i Rybickiego, strzelając drugą bramkę. Do przerwy utrzymał się wynik 2:0.

Po zmianie stron następuje przykry incydent między Rybickim, Hogendorfem i Parpanem. Obie więc drużyny grały w dziesiątkę, a od 15 minuty gry przez 10 minut Cracovia grała w dziewiątkę. Kontuzjowany został Misiak, któremu lekarz musiał obandażować głowę. Gra stale się coraz bardziej ostra, sędzia nie panuje nad sytuacją. Oba zespoły są wyczerpane fizycznie, gra traci na efekcie.

Ciekawi jesteśmy, jakie będą echa tego spotkania na zebraniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN.

J. N.

Rekord Łodzi w sztafecie szwedzkiej

ŁÓDŹ, 30.7 (Tel. wł.) Odbył się tu bieg sztafetowy 400 x 300 X 200 x 100 m łodzianie w składzie: Pawłowski, Puchowski, Antonowicz i Tułacki ustanowili rekord Łodzi — 2:05,4.

Rewolucja w grupie zachodniej II Klasy Państwowej

GRUPA WSCHODNIA

Ogniwo Bytom — Ogniwo Częstochowa 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Kulawik, Wieczorek, Szmidt. Kunktatorska gra napastników bytomskich nie pozwoliła na zdobycie większej ilości bramek.

Włókniarz Częstochowa — Stal Katowice 1:2 (1:0). Gospodarze jedyne w pierwszej połowie meczu stanęli na wysokości zadania, przeciwstawiając technice gości ofiarność i ambicję.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Połoczek i Dobias, dla gospodarzy honorowy punkt uzyskał Mularczyk z wolnego.

Kolejarz Przemyśl — Ogniwo Tarnów 0:2 (0:1). Obydwie bramki zdobył Roik. Tarnovia grała lepiej technicznie i taktycznie.

Stal Lipiny — Związkowiec Chełmek 3:0 (3:0). Bramki dla Stali: Więcek, Kroczek i samobójcza. Sędzia Woźniak nie potrafił poskromić temperamentu zawodników.

Lublinianka — Związkowiec Przemyśl 3:1 (2:0). Bramki dla Lublinianki: Chmielewski, Wójcik, Ryś; dla Związkowca — Droń.

1.	Ogniwo Bytom	10	15: 5	24:10
2.	Ogniwo Tarnów	10	14: 6	21: 8
3.	Stal Katowice	10	14: 6	31:15
4.	Ogniwo Częst.	10	11: 9	16:15
5.	Związk. Chełm	10	11: 9	20:19
6.	Stal Lipiny	10	10:10	23:18
7.	Kolejarz Przem.	10	8:12	12:16
8.	Związk. Przem.	10	7:13	15:27
9.	Lublinianka	10	5:15	12:28
10.	Włókn. Częst.	10	5:15	12:31

GRUPA ZACHODNIA

Gwardia Szczecin — Budowlani Lechia Gdańsk 2:2 (2:1). Wynik szczęśliwy dla Gwardii, która po przerwie wakacyjnej nie zaprezentowała się za dobrze. Bramki zdobyli: Skowroński i Foryszewski dla Gwardii, oraz Rogocz i Gronowski dla Budowlanych.

W 85 min. Lechia zdobyła trzecią bramkę, nie uznaną przez sędziego.

Związkowiec Radom — Widzew Łódź 2:5 (0:3). Bramki dla Widzewa: Pawlikowski 2, Bojan 2 i Różycki, dla gospodarzy — Czochor i dwie. Wysokie zwycięstwo łodzian było wynikiem fatalnych błędów i nieporozumień defensywy gospodarzy.

Budowlani Świdnica — Włókniarz Chodaków 0:1 (0:0). Po słabej grze zwycięską bramkę dla gości zdobył na kilka minut przed końcem Kasztelan.

Stal Sosnowiec — Kolejarz Ostrów 4:1 (4:1). Bramki dla Stali zdobyli: Grządziel 2, Macuga i Cholewa po 1.

Honorowy punkt dla Kolejarza uzyskał Trybus.

1.	Stal Sosnowiec	10	15: 5	30:17
2.	Gwardia Szcz.	10	14: 6	29:17
3.	Bud. Gdańsk	10	13: 7	21:18
4.	Kolejarz Toruń	9	12: 6	14:10
5.	Kolejarz Bydg.	9	10: 8	24:18
6.	Włókn. Chod.	10	9:11	17:20
7	Włókn. Łódź	10	8:12	20:25
8.	Związk. Radom	10	8:12	13:22
0.	Kol. Ostrów	10	5:13	10:70
10.	Budowl. Świdn.	10	4:16	10:23

Przed meczem z CSR w hokeju na trawie

Hokeiści na trawie przygotowują się na obozie w Złocieńcu do meczu z CSR w dn. 12 sierpnia w Poznaniu. W obozie biorą udział: bramkarze — Nowoczyk i Wojdylak, obrońcy — Małkowiak i Zieliński, pomocnicy — Maciaszczyk, Marzec i Pawlicki oraz napastnicy — Małkowiak II, Kapela, Adamski, Flinik J. i Flinik A. Większość graczy należy do Stelli Gniezno.

Hokeiści CSR rozegrają poza meczem z Polską, spotkanie w Gnieźnie z reprez. miasta 13 sierpnia i 15 sierpnia p. f. Praga ze Śląskiem w Gliwicach. 12 graczy śląskich przebywa na obozie w Złocieńcu.

Rekord świata w 5-boju

Blankers - Koen (Holandia) pobiła na zawodach w Hadze rekord świata w 5-boju, wynikiem 4,497 pkt. W poszczególnych konkurencjach Holenderka osiągnęła:

200 m 23,8, 80 m pł. 11,2, wzwyż 160, w dal 551, kula 11,49.

Już wyłonili się faworyci

w rozgrywkach o wejście do II Ligi

GRUPA I

Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Słupsk. Mecz odwołany.

Budowlani Poznań — Kolejarz Gdańsk 6:2 (2:1).

1.	Kolejarz Gd.	4	4	5:9
2.	Górnik Wałbrzych	3	3	6:3
3.	Gwardia Bydg.	2	3	4:2
4.	Budowlani Pozn.	3	3	7:7
5.	Gwardia Słupsk	2	1	2:3

GRUPA II

Kolejarz Siedlce — Gwardia Warszawa 0:8 (0:3).

Gwardia Białystok — Kolejarz Olsztyn 3:5 (0:3).

1.	Gwardia W-wa	3	6	14: 2
2.	Kolejarz Łódź	3	4	11: 6
3.	Kolejarz Olsztyn	4	4	9:12
4.	Gwardia Białyst.	3	1	6:10
5.	Kolejarz Siedlce	3	1	2:11

GRUPA III

Gwardia Częstochowa — Górnik Zabrze 0:3 (0:1).

Stal Skarżysko — Górnik Knurów 2:6 (1:2)

1.	Górnik Knurów	3	6	13: 3
2.	Górnik Zabrze	3	6	10: 3
3.	Stal Radom	3	2	4: 5
4.	Stal Skarżysko	3	1	4:11
5.	Gwardia Częst.	4	1	1:10

GRUPA IV

Stal Dąbrowa Górnicza — Kolejarz Chełm 5:2 (2:1).

Stal Stalowa Wola — Spójnia Kraków 1:1 (1:1).

1.	Stal Dąbr. Górn.	3	6	10: 3
2.	Spójnia Kr.	3	5	10: 4
3.	Stal Stalowa Wola	3	3	4: 4
4.	Stal Mielec	3	2	10:10
5.	Kolejarz Chełm	4	0	5:18

Związkowiec Kr. wyprzedza Unię-Ruch

po zwycięstwie nad bytomskim Górnikiem

KRAKÓW, 30.7. (tel. wł.). Związkowiec — Górnik Bytom 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Bożek 2, Nowak i Parpan. Sędzia Przybysz. Widzów ok. 5 tys.

Związkowiec: Stefaniszyn, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Lasiew cz, Bieniek, Parpan, Browarski, Nowak, Bożek, Glaicar.

Górnik: Jung, Czernik, Gawel, Stein, Banisz, Wieczorek, Pająk, Czeponka, Krasówka, Jeronimek, Fuchs.

Związkowiec wyzyskał zaledwie znikomy procent sytuacji podbramkowych, a jednak zwyciężył wysoko, co mówi najwięcej o słabości Górnika.

Związkowiec nie zachwycił również, grając całkiem „po wakacyjnemu". Jedynie Piekulski, Nowak i Bieniek grali na zwykłym poziomie, na pozostałych zaś znać było dłuższą przerwę. W drużynie bytomskiej największy zawód sprawił Krasówka, usiłujący zrazu sforsować tyły przeciwnika solowymi przebojami, a później zniechęcony niepowodzeniem ograniczający się do roli statysty. Jungowi sprzyjało szczęście w pierwszej połowie i wtedy to obrońcy wyręczali go, częstokroć wykopując piłkę z linii bramkowej. Jedynym pełnowartościowym zawodnikiem pokonanych był Czernik, nie mógł jednak sam powstrzymać naporu piątki napastników Związkowca.

Niecickawą i raczej ospałą grę ożywił przed przerwą moment zdobycia bramki przez Bożka w 35 min. W 3 min. po przerwie Związkowiec zdobył dalsze dwie bramki przez Nowaka głową po rzucie z rogu i przez Bożka. Wynik ustalił Parpan po solowym przeboju na 25 min. przed końcem meczu.

Mistrzostwa Francji w l. atlet.

Z wyników osiągniętych na lekkoatletycznych mistrzostwach Francji zasługują na uwagę: skok w dal Poitevin 743, 400 m Lunis 48,1, 110 m pł. Marie 14,7 i 400 m pł. Elloy 53,7 i wzwyż Thiam, Damitio i Benard po 196.

Mężczyźni:

100 m Bally 10,8, 200 m Bally 22,1, 800 m Hansenne 1:54, 1.500 El. Mabrouk 3:52, 5.000 Petijean 15:08,6. 10.000 m Mimoun 31:09,4. 3.000 m z przeszkodami Guyodo 9:27, tyczka Sillon 400, trójskok Bobin 14,40, kula Dubrcca 14,83, dysk Grison 43,42, oszczep Sprecher 58,41, młot Real 48,47, maraton Josset 2:35:49, 4 x 100 m PUC 42,7, 4 X 400 m PUC 3:16,2 (wyrównany rekord klubowy Francji).

Kobiety:

60 m Balma 8,0, 100 m Aitelli 12,5, 200 m Faugouin 25,9, 800 m Cavelt 2:21,2, 80 m pł. Ostermeyer 11,5 (wyrównany rekord Francji), wzwyż Colchen 156, w dal Jacquet 552, kula Ostermeyer 13,58, dysk Ostermeyer 43,23, oszczep Pinard - Osterhould 40,61 (rekord Francji), 4 X 100 m Stade Francais 50,2.

Budowlani (Chorzów) wciąż bez formy

KATOWICE, 30. 7. (Tel. wł.) Górnik Radlin — Budowlani Chorzów 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Franke, Warzecha, Węglorz. Sędziował Wielbusiak z Lublina. Widzów 7 tysięcy.

Górnik: Budny, Pytlik, Bober, Załek, Grzegorszczyk, Kurzeja, Węglorz, Franke, Szleger, Warzecha, Dybała.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Kalus, Wieczorek, Gajdzik, Glanz, Durniok, Żabicki, Bożek, Barański.

Licznie przybyli do Radlina kibice chorzowscy doznali przykrej niespodzianki. Ich pupilkowie zagrali bardz anemicznie, nie stawiając większego oporu ambitnie walczącym Górnikom. Goryczy porażki potęguje fakt, że w drużynie Budowlanych zagrało wielu nowych zawodników, po których spodziewano się, że natchną drużynę bojowym duchem. Tymczasem nowopozyskani zawodnicy zawiedli. Triumfowała nadal stara gwardia: Janik, Kalus oraz dusza drużyny — Wieczorek.

LZS-y nie próżnują

W Muszynie koło Krynicy zorganizowano z okazji 6 rocznicy PKWN zawody sportowo, w których oprócz uczestników kolonii szkolnych wzięły udział zespoły LZS z Muszyny i Szczawnika. Startowało 70 zawodników w tym 12 dziewcząt.

Piłka nożna: SKS W-wa — SKS Katowice 1:2, LZS Muszyna — LZS Szczawnik 11:4.

Siatkówka: LZS Muszyna — SKS W-wa 2:0 (15:2, 15:5), SKS Katowice — LZS Muszyna 2:1 (15:11, 12:15, 16:14).

Trójbój lekkoatletyczny: kula 4 kg Serwinowski (LZS Muszyna) 13, dysk 1 kg Hojarczyk (Gw. W-wa) 35,80, granat 60 dkg Hojarczyk (Gw. W-wa) 54,23.

Od serwisu do smeczu

PUBLICZNOŚĆ kortów sopockich często bije brawo. Nic dziwnego. Turniej należy do najciekawszych jakie kiedykolwiek rozegrano na ziemiach polskich. Ale walka tenisistów nie jest jedyną okazją do oklasków i radosnych okrzyków. Jeszcze większą jest atmosfera tej walki.

W czasie każdego spotkania notujemy jej objawy. Bo oto Viziru po skończonym, niezwykle zaciętym meczu z Adamem, skacze przez siatkę do Węgra, aby po przyjacielsku gratulować mu zwycięstwa... Tam znów Asboth (Węgry) pokazuje Radziowi jak powinien bić woleje, żeby wygrać z... Adamem (też Węgry).

NAJWESELSZYM graczem turnieju (uznanym i lubianym przez publiczność) jest Gogu Viziru. Już samo jego pojawienie się na korcie wita publiczność uśmiechami, oczekując kawałów wesołego Rumuna. Viziru w czasie rozgrywek wykrzykuje coś do widowni, czego naturalnie nikt nie rozumie (kibice ze znajomością rumuńskiego są bardzo poszukiwani), stroi pocieszne miny... Ale najwięcej podoba się widowni, że Viziru, jak uczniak przy pisaniu ćwiczenia z kaligrafii pomaga sobie w grze... językiem.

SOPOT już zapomniał, że Jędrzejowska, Skonecki, Radzio to „nasi", a Körmöczi, Caralulis czy Asboth to „oni" — obcy. Tu w Sopocie już wszystko jedno czy grają Polacy, Węgrzy, czy Rumuni. Chodzi tylko o „czysty" tenis, o ciekawą walkę. Niektóre spotkania zagranicznych gości rozpaliły polską publiczność do białości. Adam, Viziru, Caralulis, Szmidt, Katona, Birkas — to wspaniałe 5-setowe walki. Szczególnie ciepło przyjęła publiczność świetną postawę młodziutkich — Katony i Birkasa, niskich i bardzo jasnych blondynów. Przeciwieństwo madziarskiej urody.

BACKHAND Körmöczi często jest wprost niezwykły. Węgierka stoi przodem do nadlatującej piłki i chwyta ją na rakietę tuż przed piersią. W to krótkie uderzenie wkłada wielką siłę i wielką precyzję. Piłka gwiżdże w powietrzu i pada tam, gdzie chce Węgierka.

DESZCZ jest wielkim wrogiem tenisisty — dokładnie: naciągu jelitowego. Toteż kiedy w czwartek zaczął padać, wszystko, co żyło, uciekało z kortów, tylko Asboth namówił swoją partnerkę Körmöczi i przeciwników Chytrowskiego i Jaśkowiakównę, aby grać mimo deszczu. Bardzo to nie podobało się Chytrowskiemu, ale względy gościnności zwyciężyły i ślązak zagrał. Chował jednak pieczołowicie rakietę pod sweter i wyciągał tylko na uderzenia. Robił to zresztą bardzo szybko...

KTO pójdzie do siatki? — zapytywał głośno Piątka ktoś z trybuny, kiedy cień poznaniaka bez powodzenia potykał się z Caralulisem. Piątek tak kurczowo trzymał się głębi kortu, że siedzących na trybunach, aż podrywało, żeby zamiast niego skoczyć do siatki w sytuacji, która się o to prosiła.

Dziwne, że trybuny widziały takich sytuacji dużo, a Piątek w końcowej fazie meczu nie dojrzał ani jednej.

STEFAN Korneluk zyskał sobie miano „Owensa kortu". W pewnym momencie spotkania Korneluk, Niestrój — bracia Viziru, Korneluk tak zapędził się za piłką, że znalazł się na sąsiednim korcie, gdzie grali Jansco, Juhas — Weredha, Jarek. Rozpędzony sopocianin wmeldował się w siatkę i przewrócił ją wraz ze słupkiem. Musiano przerwać spotkanie juniorów.

SUGESTIA sławnych nazwisk jest wielka. Ulegają jej nawet sędziowie tenisowi, do których zdawałoby się, żadne sugestie nie mają dostępu. Na pierwszym korcie gra Skonecki z Katoną, na drugim Adam z Viziru. Katona zaczyna być groźny dla Skoneckiego. Sędzia z drugiego kortu częściej zerka na Skoneckiego i Katonę niż na Adama i Viziru. W pewnym momencie — zamiast zasądzić: „Adam przewaga" — wykrzykuje „Katona przewaga". (S)

Tenisiści Szwecji w finale Pucharu

W finałowym meczu tenisowym o puchar Davisa (strefa europejska), rozpoczętym w Bastad, Szwecja po pierwszym dniu prowadziła z Danią 2:0.

Johansson wygrał z Ulrichem 6:1, 4:6, 6:3, 6:1; Davidsson z Nielsenem 7:5, 3:6, 6:2, 6:4.

W drugim dniu Szwecja definitywnie wygrała spotkanie 3:0. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył debel szwedzki zwyciężając parę duńską Nielsen, Ulrich 6:2, 6:2, 6:2.

W meczu międzystrefowym Szwecja grać będzie ze zwycięzcą strefy amerykańskiej — Australią.

Pod obstrzałem białych piłek

przy stoliku prasowym

W CZWARTEK rozpoczęły się gry ćwierćfinałowe. W pierwszych spotkaniach juniorzy Sebrala i Piotrowski pokonali łatwo braci Sikorskich — a obiecujący junior śląski Sebrala zakwalifikował się do ćwierćfinału zwyciężając Christa, po czym na kort weszli Jancso i Viziru II. Pierwszego seta wygrywa po zaciętej walce Rumun 7:5. Przy stanie 5:1 i przewadze Jancso, pada jedna wątpliwa piłka i młody Węgier załamuje się oddając seta. Drugi set po emocjonującym przebiegu kończy się zwycięstwem Jancso 8:6, a trzeciego wygrywa już pewnie coraz lepszy Viziru II 6:2. W międzyczasie Caralulis wyeliminował Borowczaka 6:4, 7:5, 6:0. Polak stawiał Caralulisowi w pierwszych dwóch setach zacięty opór, ale Caralulis w decydujących momentach skupiał się i wygrywał łatwo.

BRATOBÓJCZA WALKA

Bratobójcza walka w deblu Skonecki, Piątek — Skonecki II, Chytrowski przyniosła pewne zwycięstwo reprezentantom 6:3, 8:6, 6:2. Pierwsza para polska nie grała może lepiej, niż w pamiętnym meczu z Badinem i Cobsucem, ale nie robiła tak wielu błędów wynikających ze wzajemnego niezrozumienia.

Popołudniowe gry rozpoczęli Olejniszyn — Katona oraz Adam — Cobsuc. Olejniszyn, wykazał b. dobrą formę i po wygraniu I seta 6:4 przypuszczano, że Polak będzie triumfatorem spotkania. Węgier jednak wygrał pewnie II seta 6:3 i trzeciego po zażartej walce o każdą piłkę także 6:3. Zarówno Katona jak i Olejniszyn byli w tzw. „życiowej formie" i ich spotkanie należało do najładniejszych w turnieju. Adam wygrał z twardym Cobsucem 9:7, 6:3.

KOBIETY NA ARENIE

Na kort weszły kobiety. Niestety zarówno Rudowska z Erdödi jak i Popławska ze Stancescu przegrały swoje spotkania Rudowska „ukradła" Węgierce tylko jednego gema (1:6, 0:6), natomiast Popławska po przegraniu I seta 2:6, nawiązała w drugim równorzędną walkę ulegając 5:7.

W grze mieszanej Körmöczy — Asboth wygrali bez trudu z Jaśkowiakówną, Chytrowskim 6:1, 6:0, a para rumuńska Caralulis, Szmidt wyeliminowała Tłoczyńskiego. Olejniszyna 6:0, 6:2, choć spodziewano się, że zgrani Polacy będą próbowali nawiązać walkę. Dzień zakończył się pogromem Mrokowskiego i Borowczaka przez Asbotha i Adama 6:0, 6:0, 6:0.

W piątek poszły już w ruch ćwierćfinały a nawet jedno spotkanie półfinałowe. Para rumuńska braci Viziru grając na pół serio pokonała Korneluka i Niestroja 6:1. 6:3, 6:4 a juniorzy Jancso, Juhas pokonali Weretkę i Jarka 6:2, 6:1. Na korcie grają teraz Stancescu, Szmidt oraz małżeństwo Tłoczyńscy. Dzięki inteligentnej i skutecznej grze Tłoczyńskiego przy siatce para polska nawiązuje walkę, przy stanie 5:3 dla Rumunów ratują setbola, ale przegrywają 4:6. Drugi set to popis pary rumuńskiej, która mimo oporu Tłoczyńskich wygrywa 6:2. Körmöczy, Asboth wyeliminowali Krawczykównę i Christa 6:0, 6:4.

Bardzo ciekawą walkę oglądaliśmy w spotkaniu półfinałowym w grze podwójnej juniorów. Sebrala, Piotrowski—po wygraniu pierwszego seta 6:1, z młodymi juniorami śląskimi Licisem i Kulawikiem — byli już pewni swego i zdawało się, że łatwo przejdą do finału. Ślązacy okazali się jednak twardym orzechem i powoli, piłka po piłce, zdobywali teren. Piotrowskiego zawiodły nerwy i Licis, Kulawik wygrywają kolejno dwa sety 6:4, 6:3.

SKONECKI — KATONA

Po południu jednocześnie na dwóch kortach trwały emocjonujące pojedynki: Skonecki — Katona i Adam — Viziru I. Skonecki wyszedł na kort pewny zwycięstwa ale Katona okazał się dobrym przeciwnikiem dla mistrza Polski. Pierwsze dwa sety wygrywa Skonecki 6:4, 6:2. ale po zaciętej walce, trzeciego „urwał" Katona 6:2. Skonecki grał w tym secie zbyt lekceważąco a Katona nie popełniał prawie wcale błędów. W czwartym secie Skonecki gra skupiony, ale Katona znajduje odpowiedź na każde jego zagranie i do stanu 4:4 trwa walka o każdą piłkę. Mistrz Polski atakuje, zdobywa gema 5:4 i ostatnia gra to już formalność.

ADAM ELIMINUJE VIZIRU I

W międzyczasie Viziru I, który był faworytem spotkania z Adamem, trafił na twardy opór Węgra, który wygrał I seta 6:4. Kiedy jednak Rumun wygrał II seta bez trudu 6:3, a Adam zaczął okazywać zmęczenie, wydawało się, że Viziru znajdzie się w półfinale. Adam był tego dnia dużo lepszy, niż w spotkaniu z Radziem i Cobsucem i po zaciętej walce wygrał trzeciego seta 6:4. Krótka przerwa i czwarty set pada łupem Viziru 6:0! Adam po prostu nie istniał na korcie. Ale Węgier w ostatnim secie wykazał dużą wytrzymałość i odporność nerwową a niezmordowany dotychczas Viziru wyraźnie opadł z sił. Po morderczej walce do stanu 2:2. Rumun załamuje się i oddaje seta 3:6. W cieniu tej walki Asboth wygrał pewnie z Viziru II 6:0, 6:3, 6:0.

PIĄTEK POKONANY

Ostatnim wydarzeniem dnia był pojedynek Caralulis — Piątek. Nie przyniósł on niestety spodziewanych emocji. Caralulis grał b. dobrze, natomiast Piątek był tego dnia wyjątkowo słaby. Był to chyba najgorszy mecz Polaka w bieżącym roku. Już w I secie Piątek stosuje złą taktykę posyłając przeciwnikowi piłki na półkortu, co znakomicie odpowiada idącemu na ostrą wymianę Caralulisowi. Przy stanie 5:3 Piątek ratuje jeszcze jednego gema ale przegrywa seta 4:6. W II secie Caralulis prowadził już 3:0, kiedy za namową Skoneckiego — Piątek wydłuża piłkę i nareszcie od czasu do czasu widzimy go przy siatce. Gra się wyrównuje, Piątek wyciąga na 3:3 po tym ze stanu 3:5 na 5:5. Przy stanie 5:6 Piątek podbiegł do bocznej, trudnej piłki i uderzył się mocno o płot. Nadwyrężenie kostki oraz załamanie nerwowe decydują o secie. 7:5 wygrywa Rumun. Trzeci set to już prawdziwy pogrom. Zupełnie załamany Piątek oddaje grę po grze i przegrywa prawie bez walki 0:6.

W nocy z piątku na sobotę z dwóch kortów zrobiono tylko jeden — centralny, co znacznie uatrakcyjniło turniej.

Pierwsze spotkanie przedpołudnia to przegrana pary polskiej Lamperska, Beldowski w ćwierćfinale z Erdödi, Adam 2:6, 5:7. Polacy wyszli na kort bez wiary we własne siły, ale Węgrzy byli tego dnia wyjątkowo słabi. Po przegraniu I seta Beldowski wraz ze swą partnerką biorą się do roboty i nawiązują równą grę. Przy stanie 5:5 Węgrzy skupiają się, atakują i wygrywają 7:5.

Niespodzianie bardzo zacięta i nerwowa walka toczyła się w grze podwójnej (ćwierćfinał) Caralulis, Szmidt — Katona, Birkas. Młodzi Węgrzy dzięki zdecydowanym atakom przy siatce wygrywają I seta 6:3, za co Rumuni zrewanżowali się natychmiast wygrywając II seta w identycznym stosunku, a trzeciego dość łatwo 6:2 W czwartym Węgrzy mając za sobą doping publiczności ponownie nawiązują walkę i wykazując większą odporność nerwową wygrywają seta 7:5. Teraz walka stała się naprawdę emocjonująca. Przy stanie 4:5 Rumuni bronią meczbola, ale kiedy prowadzili 7:6, Węgrzy odpłacili im się, ratując meczową piłkę dwa razy, a po tym prowadzili już 8:7. Rumuni wyrównali jednak ponownie na 8:8. Kiedy wynik brzmiał 9:9 a Węgrzy prowadzili 40:15, zaliczono im dobrą piłkę jako aut. co doprowadziło do załamania się Katony i Birkasa, którzy oddali seta 9:11. **(Cergo)**

Jak grać aby wygrać z Asbothem

SOPOT, 30. 7. (Tel. wł.) Mimo niepogody zainteresowanie mistrzostwami stale wzrasta. Całe Wybrzeże bierze udział w „plebiscycie", czy Skonecki będzie mógł pokonać Asbotha?

Jak gra Skonecki? Nie tak regularnie, ale z predyspozycją do najsilniejszych uderzeń. Jego niezwykłe zdolności pozwalają mu przyswoić sobie sposób gry, który choćby raz jeden tylko widział.

Jak musi grać, by wygrać z Asbothem? Spośród kilku wypowiedzi jedna przypadła mi do gustu, mianowicie sekretarza sekcji tenisowej C. W. K. S. Turczyńskiego:

— Trudno było by Skoneckiemu— powiedział Turczyński — wygrać z Asbothem na regularność. Musi przechodzić do ataku, musi często ryzykować, często chodzić do siatki. W meczu z Adamem nie skracał piłek, nie może o tym zapominać w walce z Asbothem.

BASTAD. W turnieju międzynarodowym w Bastad zwyciężył Sturgess (P. Afr.) bijąc w finale Johanssona 5:7, 7:5, 6:3, 6:4.

WIEDEŃ. Międzynarodowe mistrzostwa Wiednia wygrał Fred Kowalewski bijąc Dorfmanna 2:6, 7:5, 6:1, 6:4. Rodzice Kowalewskiego pochodzą spod Krakowa.

Po ciężkiej walce z deszczem i Adamem Skonecki w finale

(Dokończenie ze str. 1)

Gromkie brawa powitały wychodzących na kort Skoneckiego i Adama. Zaprzysiężeni przyjaciele, którzy za chwilę mieli stać się przeciwnikami na korcie — rozgrzewali się kilkoma piłkami, zaczęli grę i przy stanie 40:40 i w pierwszym gemie znowu zaczął padać deszcz. Tym razem przerwa trwała dłużej. Dopiero po godzinie obaj przeciwnicy stanęli znowu na korcie i rozpoczęli grę od początku. Skonecki trafił na świetnie przygotowanego Adama i fragmenty tego spotkania stały na bardzo wysokim poziomie. Najwięcej nerwów zepsuły Skoneckiemu silne serwy Węgra, których kilkakrotnie nie mógł przyjąć. Po ciężkiej i zażartej walce wygrał Skonecki 8:6, 7:5 i trzeciego w. o. 6:0.

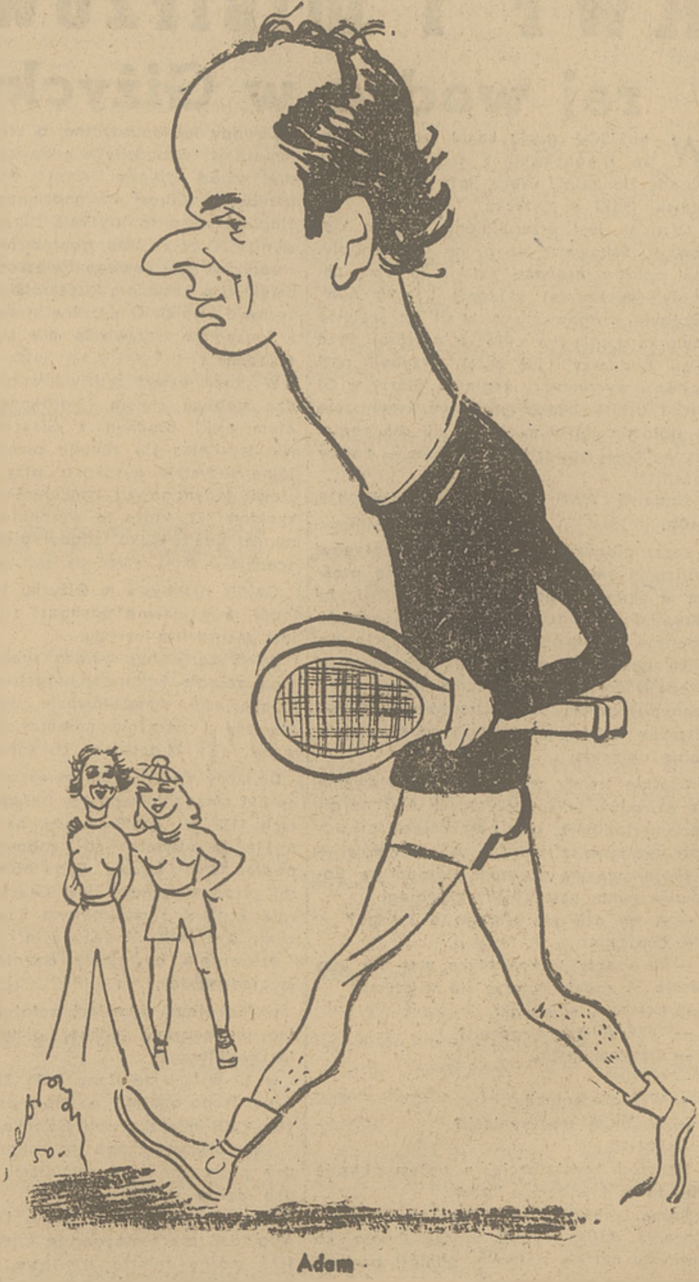
DWA SETBOLE ADAMA

W pierwszym secie do stanu 3:2 dla Adama obaj zawodnicy wygrywają swoje serwy, ale w następnym gemie Adam przełamuje serwis Polaka i ucieka na 4:2. Skonecki rewanżuje mu się natychmiast i wyrównuje na 4:4, wygrywa w ładnym stylu jeszcze jednego gema i prowadzi 5:4. Teraz Polak psuje dwa setbole, jeszcze kilka atakujących piłek grzęźnie w siatce i Adam wyrównuje. 5:5. Skoneckiemu pękła struna, a po zmianie rakiety wychodzi nieco z uderzenia i Adam prowadzi 6:5. W następnym gemie Adam ma dwa setbole — Skonecki skupia się jednak — dwa wypady do siatki i wkrótce wynik brzmi 6:6. Długa wymiana piłek kończy się zwycięstwem Polaka i jest 7:6. Ostatni decydujący gem trwa krótko. Skonecki wygrywa pierwszego seta, który trwa 53 min. — 8:6.

Drugi set jest równie zacięty. Początkowo prowadzi Adam 1:0 i 2:1. Skonecki jednak wyrównuje, a wkrótce potem prowadzi 3:2 i 4:2. Z kolei Adam wyciąga na 4:4, a nawet prowadzi 5:4. Skonecki rusza do ataku i po pięknej walce wyrównuje, przełamuje serw Adama i za pierwszym setbolem kończy drugiego seta 7:5.

Adam prosi o odroczenie spotkania do poniedziałku, gdyż robi się szarawo, organizatorzy trzymają się jednak regulaminu, który mówi, że gry muszą trwać do godz. 20 i Adam staje na placu. Nerwy jego nie wytrzymały jednak napięcia walki i Węgier ruchem demonstracyjnym oddaje Skoneckiemu seta bez walki 0:6.

L. S. Cergowski



Adam



Viziru I

Debel polski zrywa z tradycją „dobrej postawy"

DEBEL polski ma pewnie gorszą opinię, niż na to zasługuje, w każdym razie ilekroć staje on do walki na korcie, wierzymy raczej w szczęśliwszą (niedruzgocącą) porażkę, niż w zwycięstwo. Zła opinia nie opuściła nas, choć przecież bywały jaśniejsze chwile. Tenisowa moda na długie, białe spodnie minęła bezpowrotnie — polski debel niedaleko wyszedł jednak z okresu białych spodni i przeszedł do przysłowiowych kronik, jak drogi (złe) lub bigos (dobry).

Takie myśli kręciły się nam po głowie, gdy ogromny Caralulis z okrągłym, małym Schmidtem uścisnęli dłonie naszym muszkieterom (bez trzeciego). Debel półfinałowy z dobrymi Rumunami, upojonymi porannym triumfem nad parą węgierską Katona — Birkas, zapowiadał w najlepszym wypadku „dobrą postawę" i... przegraną.

Po meczu, który zakończył się wygraną Polaków 6:3, 3:6, 6:3, 6:3 — Piątek powiedział:

— Nieobliczalna para...

— Wy?

— Nie, oni. Caralulis zamierza się zupełnie normalnie i nagle skręca rękę, bije liftowaną piłkę w zupełnie nieprzewidzianym kierunku. Podobnie, choć ma mniejszą skalę, zdarza się Schmidtowi. Trudni gracze. Bardzo się cieszę ze zwycięstwa.

A mecz potoczył się z miejsca szczęśliwie, przede wszystkim dzięki bardzo przytomnej grze Skoneckiego, który ustawiał się znakomicie, chwilami niemal genialnie. W pewnym momencie gotów był do wzięcia piłki, o której już niemal się zapomniało. Przeszkodziło mu... krzesełko sędziego liniowego.

Dzięki tej nadzwyczajnej ofiarności obu graczy, udało się rozbić tandem rumuński, po przegraniu drugiego seta 3:6, wygrać trzeciego 6:3 i rozpocząć emocjonującą walkę w czwartym.

Przeciwnicy „biorą się w kupę". Caralulis zagrywa serwis, razem ze Schmidtem organizuje deszcz wolejów, to znów zwalniają tempo odpowiadając lobami na ostre zagrania i smecze Polaków. Ale obaj nasi są naprawdę bez zarzutu. Mimo używania przez Piątka niemal stale backhandu, który mu jakoś wychodzi zbyt anemicznie, wyrównujemy 1:1. Rumuni jeszcze prowadzą 2:1, znów jest 2:2, Rumuni zdobywają gema, lecz od stanu 3:3 rozpoczyna się ostateczny nasz sukces. Polski debel panuje na korcie jak chyba nigdy dotychczas. Wygraliśmy! Trybuny odetchnęły. Skonecki pokazuje na niebo, co jest wyrzutem pod adresem Piątka, że brał zbyt wiele autów.

E. Trojanowski

Polski Borotra...

NIE wierzyłem w zwycięstwo Jadzi nad Erdödi. Obawiałem się o kondycję i nerwy naszej mistrzyni. Okazało się jednak, że warto było urlop zakończyć kilkugodzinnym pobytem na kortach Sopotu. Warto było, bo oglądaliśmy Jędrzejowską — taką jak niegdyś, gdy walczyła zażarcie o każdą piłkę nawet z silniejszymi rywalkami. A gdy Węgierka prowadziła 3:1 i Jadzia rozpoczęła wspaniałą pogoń za gemami, przypomniał mi się jej mecz w Warszawie z Adamoff, gdy Francuzka prowadziła 3:0, a Polka wygrała seta i mecz.

Ktoś przy stoliku prasowym powiedział:

— Jędrzejowska, to Borotra w spódnicy.

Miał rację. Jędrzejowska nie ustępuje z pola walki tak jak „Latający Bask", gra ile jej jeszcze sił starczy. Już dziś pani Jadwiga nie daje tylko przykładu młodym jak należy grać technicznie i taktycznie w tenisa, daje ona jeszcze jeden wzór — silnej woli i hartu, uczy wielkiej sztuki utrzymywania się w formie.

Sięgnijmy wspomnieniami wstecz. Za swych najlepszych czasów Jędrzejowska miała na świecie wiele groźnych rywalek. Zwyciężała, przegrywała, ale zawsze walczyła do ostatka. Nie pamiętam już wszystkich nazwisk tych rywalek. Pamiętam, że była Jacobs, była Round, Valerio, Sperling, Henrotin, Marble, Whittingstal, Adamoff, Aussem, Mathieu i wiele, wiele innych. Gdzie są dziś te możne rywalki? Wspomnienia po nich zatarły się jak linie na korcie po pięciosetówce. A Jędrzejowska została na placu boju — prawdziwa sportsmenka — „polski Borotra".

Po zwycięstwie nad Erdödi, pani Jadwiga przyjmowała wiele gratulacji. Radość biła z oczu jej przyjaciół, widziałem jednak, że największa radość sprawiła jej młoda dziewczynka, jak mi się zdaje siostrzeniczka, która rzuciła się jej na szyję i nie wypuszczała z objęć. Pomyślałem sobie wówczas, że może właśnie ci nasi najmłodsi najwięcej doceniają wysiłek starszych. Tak, niewątpliwie nasze juniorki powinny nie spuszczać z oczu Jędrzejowskiej. Pani Jadwiga musi stać się dla nich wielkim wzorem tenisistki. Te wszystkie dziewczyny, które biorą rakietę do ręki — niech o tym pamiętają!

— Denerwowała się pani, gdy przy prowadzeniu 4:1 i 40:0 przegrała pani gema? — zapytuję mistrzynię.

— Ani trochę, byłam zupełnie opanowana, tylko w pewnym momencie uderzyłam piłkę zbyt mocno — co wyglądało na jakiś gest zdenerwowania. Piłkę tę początkowo chciałam skrócić, a niepotrzebnie w ostatniej chwili zmieniłam decyzję — no i stąd nieporozumienie.

A w ogóle musiałam tak grać, aby nie przyzwyczajać Erdödi do moich uderzeń — pamiętałam, aby ciągle zmieniać repertuar.

Siostrzeniczka pani Jadwigi staje się zazdrosna — nie daje już nam dalej rozmawiać.

K. Gryżewski

„Asboth w spódnicy" pokonany przez Jędrzejowską

PRZED meczem półfinałowym Jędrzejowska — Erdödi (Węgry) w polskim obozie tenisowym wyczuwało się silne zdenerwowanie.. Szybka i elastyczna Węgierka ma na swym koncie zwycięstwa nad Jędrzejowską. Jest przeciwniczką, którą w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć. Zwykle roześmiana i beztroska twarz Jędrzejowskiej przybrała wyraz nieustępliwej zaciętości, kiedy Polka wychodziła na kort.



Erdödi

Analizując przed grą — przebieg spotkana zdawaliśmy sobie sprawę, że jeśli Jędrzejowska stosować będzie swą niebezpieczną broń — skróty za siatką, to może napotkać złośliwe riposty Węgierki, która biega po korcie jak gazella, nie darmo zwana przez rodaków „Asbothem w spódnicy".

W takich to nastrojach niepewnych o wynik półfinału, rozpoczęła się gra Obie przeciwniczki są zdenerwowane. Grają ostrożnie. Jędrzejowska prowadzi 1:0, po tym Erdödi wywalcza stan 3:1. Węgierka gra regularnie, kryje cały kort, Polka od czasu do czasu traci punkty, nie wytrzymując dłuższych wymian piłek. Polka wzmacnia jednak grę, skróty zaczynają jej wychodzić coraz bardziej precyzyjne. Back hand Jadwigi nabiera pewności. Po kilku minutach Polka wyrównuje na 3:3. Następny gem należy jednak do Erdödi. Niepowodzenia nie odbierają Polce animuszu. Jędrzejowska gra teraz prawie bezbłędnie, znowu wyrównuje na 4:4, po 8 znakomitych zagraniach wygrywa I seta 6:4.

Drugi set rozpoczyna się od prowadzenia Węgierki 1:0, ale dobra passa Polki trwa nadal. Obserwujemy co chwila doskonałe skróty, Erdödi dobiega do nich, lecz Jędrzejowska mija ją bezlitośnie przy siatce. Polka prowadzi grę — 2:1, 3:1, 4:1. Węgierka nie rezygnuje z walki, mimo prowadzenia przez Jędrzejowską 40:15, wygrywa gema — 4:2.

Końcówka należy do Polki. Dwa ostatnie gemy wygrywa przekonywująco. Cały mecz trwał 42 minuty; Jędrzejowska zastosowała w czasie gry 23 znakomite skróty, nie do odbicia.

Zeszła z kortu uśmiechnięta i szczęśliwa Przeszła ciężką próbę zwycięsko. Nie zawiodły ją nerwy. Doszła do finału

W drugim półfinale Koermeczy (Węgry) pokonała bez trudu I rakietę Rumunii — Stancescu 6:3, 6:3. Koermecy grała b. dobrze. Backhand jej jest b. niebezpieczny. Ataki przy siatce — częste, przynoszą prawie zawsze punkty.

Koermeczy jest faworytką w finałowym spotkaniu z Jędrzejowską. Stancescu raz jeszcze pokazała regularną, ale bez większego polotu, grę.

B. Tomaszewski

Rozkład jazdy w Sopocie

SOPOT, 30.7 (tel. wł.) — W poniedziałek przed południem odbędą się półfinały gry pojedynczej juniorów: Jancso — Licis oraz Naumowicz — Juhas; po południu o godz. 15 rozpocznie się spotkanie Asboth — Skonecki, finał gry pojedynczej juniorów oraz półfinały gry mieszanej. Jędrzejowska, Skonecki — Erdoedi, Adam i Stancescu, Szmidt — Koermoeczy, Asboth.

We wtorek o godz. 15 rozegrane zostaną spotkania finałowe Koermeczy — Jędrzejowska, Asboth, Adam — Skonecki, Piątek oraz finał gry podwójnej juniorów i finał gry mieszanej.

Szermierka juniorów na rakiety

Po południu odbyły się na bocznych kortach spotkania półfinałowe juniorów. Jancso wygrał z Wawrzyńczakiem 6:1, 6:3. Kramer oddał Licisowi spotkanie w. o.; Naumowicz wygrał z Kulawikiem 6:3, 2:6, 6:1. Junior rumuński Juhas wygrał z obiecującym Kanikowskim dopiero w trzech setach 6:2, 2:6, 6:2.

— Skandal — w Tour de France

Włosi wycofali się!

NIEMAL każdy wyścig kolarski Tour de France kończył się skandalem. Menażerowie, fabrykanci rowerów itp., którym ten słynny wyścig służy jako wspaniała okazja do powiększenia ich fortuny, nie przebierają w środkach.

Tegoroczny wyścig, chociaż do mety pozostało jeszcze wiele etapów, zanotował jedyny w swym rodzaju skandal. Dookoła Włochów, faworytów wyścigu, stworzono atmosferę, jakoby jechali oni niesportowo. Na XI etapie, kiedy Francuz Robic prowadził wyścig przed słynnym Włochem Gino Bartali, nastąpiła kraksa. Włoch wpadł na Francuza, na co widzowie zareagowali... pobiciem Bartaliego. Włosi na znak protestu wycofali swe obie drużyny, narodową i juniorów.

Francuzi, wobec wycofania się Włochów, skierowali wyścig nie przez San Remo, jak to było przewidziane, na co Włosi odpowiedzieli groźbą, że nigdy już nie wyślą swych zawodników do Francji.

Na starcie XII etapu, już bez udziału Włochów, Szwajcar Kubler odmówił przyjęcia żółtej koszulki lidera wyścigu, która należała się Włochowi Magni, zwycięzcy poprzedniego etapu.

Zażarte wyścigi wśród kartek tabeli fińskiej

Kiszka i Mach awansują

DOSKONAŁE wyniki Kiszki i Macha 10,6 — 100 i 48.6 — 400 m zmieniły tabelę 15 najlepszych wyników lekkoatletycznych. Kiszka awansował o jedno miejsce, Mach o cztery.

1. Łomowski	15,81	1031
2—3. Stawczyk	10,6	966
Kiszka	10,6	966
4. Mach	48,6	960
5. Lewicki	3:58,6	940
6. Buhl	10,7	934
7. Potrzebowski	3:59,2	933
8. Masłowski	51,19	926
9—10. Krzyżanowski	14,86	907
Praski	46,25	907
11. Stawczyk	21,9	897
12—13. Łomowski	45,92	896
Kielas	9:28,8	896
14. Korban	1:56,2	888
15—16. Kielas	15:21,0	881
Gierutto	14,62	881

Rezultaty uzyskane przez Macha i Kiszkę nie są jedynymi rewelacjami lekkoatletycznymi ubiegłego tygodnia. Postarał się o wielką niespodziankę miotacz śląski, Praski, który w rzucie dyskiem uzyskał najlepszy tegoroczny wynik — 46,25. Odpowiada to według tabeli fińskiej 907 punktom i stawia Praskiego wśród 10 najlepszych polskich lekkoatletów.

Niespodzianka, jaką zrobił Praski, powinna zdopingować zawodników zbliżających się do 900 pkt. do wzmożenia wysiłków i powiększenia ilości wyników ponad 900 pkt., co najmniej do 20.

Wzywamy Adamczyka (kula), Korbana i Statkiewicza (800 m), Łomowskiego (dysk), Stawczyka (200 m), Kielasa (5.000 m), Lipskiego, Statkiewicza i Lipca (400 m) do ataku na wyniki, które w tabeli fińskiej mają wartość wyższą niż 900 pkt.

Kuśmirek 800 m — 1:59,6

WROCŁAW, 30.7 (Tel. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych, w których Spójnia wygrała z reprezentacją wojska 67:39 Kuśmirek przebiegł 800 m w 1:59,6.

Rekord Polski w Gliwicach

GLIWICE, 30.7 (Tel. wł.). Na mistrzostwach lekkoatletycznych ZS Budowlani, chorzowska sztafeta kobieca 4 x 100 m w składzie Radziejówna, Buzykówna, Gębolisówna, Kuźmicka ustanowiła nowy klubowy rekord Polski 52,6.

Siedem rekordów Sałygi w jednym starcie

KRAKÓW, 30.7 (Tel. wł.). Wypełniając swoje zobowiązania w ramach Czynu Lipcowego, kolarze reprezentacyjnej kadry przebywający na obozie w Krakowie ustalili kilkanaście rekordów Polski. Począwszy od środy padały co dnia nowe rekordy na dystansach od 200 m do 50 km. Kulminacyjnym punktem było pobicie przez Sałygę (Gwardia Łódź) jednogodzinnego rekordu kolarza radzieckiego Łogunowa i zarazem rekordu Polski Bryszkego.

Sałyga przejechał w godzinę 41,188 m bijąc po drodze rekordy na 15 km — 22:01,8, na 20 km — 29:20,3, na 25 km — 37:19,8, na 30 km — 44,46, na 35 km — 52,47 oraz ustalając rekord na 50 km — 1:14,18.

Rekordy ustalili: na 2.000 m Borucz — 2:49,4, na 5.000 m — Marchwiński — 7:11, na 8.000 m Janik — 12:06,2 i na 9.800 m Liszkiewicz — 15:35,2.

Jest godne podkreślenia, że młodzi kartowicze bili świeżo ustalone przez licencjonowanych rekordy, jak to miało miejsce np. na 500 m, gdzie rekord Kupczaka — 38,1 pobił nazajutrz Wilczyński uzyskując 37 sek., a w dwa dni później Ulik osiągając 35 sek. Przeciw atakującym rekordy młodym i utalentowanym kartowiczom (Skąpski, Ulik, Melon) walczył w sprintach głównie Kupczak, gdyż jego partner, a zarazem najgroźniejszy rywal, Bek podczas zawodów w koszykówkę doznał kontuzji nogi i przez jakiś czas musi zaniechać startów.

Gabrych zdystansował Sałygę

i obaj zagrażają pozycji Wrzesińskiego

OGÓLNOPOLSKI wyścig kolarski na Trasie Wyzwolenia Lublin — Chełm — Lublin zmienił nieznacznie kolejność miejsc naszych szosowców w stałej tabeli punktacyjnej „Przeglądu Sportowego". Wrzesiński utrzymał się na pierwszym miejscu, jednak nie zyskał w tym wyścigu punktów, gdyż nie przybył do mety. Zwycięzca wyścigu na Trasie Wyzwolenia. Gabrych zdobył 13 pkt. (10 pkt. za zwycięstwo i 3 pkt. dodatkowe za ukończenie wyścigu) i wysunął się na drugie miejsce, przed Sałygę, który w stosunku do kolarza ŁKS Włókniarza stracił w tym wyścigu 6 pkt.

Czołowa trójka walczy zaciekle o pierwsze miejsce w tabeli, prowadząc zdecydowanie przed następnymi konkurentami. Wrzesiński ma ledwie 7 pkt. przewagi nad Gabrychem, który wyprzedził Sałygę tylko o 2 pkt., toteż walka o pierwsze miejsce w tabeli nie jest jeszcze rozstrzygnięta i niewiadomo, któremu z tej trójki przypadnie zwycięstwo.

W pierwszej dziesiątce notujemy jeszcze rozstrzygnięta i nie wiadomo, którepo ostatnim wyścigu zajął Nowoczek, wyprzedzając w tabeli Rzeźnickiego. W szóstkę kolarzy, którzy reprezentowali Polskę w wyścigu Warszawa — Praga i dzięki temu uzyskali przewagę punktową nad innymi zawodnikami, wmieszał się tyko Wójcik, który startując dopiero od trzeciego wyścigu w sezonie (na 100 km w alei Niepodległości), zaczął odrabiać punkty. W wyścigu na Trasie Wyzwolenia Wójcik powiększył swój dorobek punktowy tylko o 3 pkt. (za ukończenie wyścigu).

W drugiej dziesiątce Weglenda poprawił poprzednią 15 lokatę o cztery miejsca, dzięki czwartej pozycji na mecie, Świercz 19 poprzednią lokatę o 6 miejsc, dzięki ósmemu miejscu na mecie, zaś Kudert — polepszył się o dwa miejsca.

Tabela punktacyjna „Przeglądu Sportowego" po wyścigu Lublin — Chełm — Lublin przedstawia się następująco:

1. Wrzesiński Kol. W-wa	135
2. Gabrych ŁKS Wł.	128
3. Sałyga Gw. Ł.	126
4. Wandor Zw. Kr.	75
5. Wójcik Ogn. W-wa	63
6. Królikowski Kol. W-wa	55
7. Siemiński Ogn. W-wa	52
8. Nowoczek Unia Chorzów	45
9. Rzeźnicki Kol. W-wa	39
10. Liszkiewicz Gw. Ł.	36

11. Weglenda — 32, 12. Pietraszewski — 28, 13. Świercz — 25, 14 — 16. Hadasik, Piegat i Manowski — po 24, 17. Bek — 23, 18. Murowaniecki — 22, 19. — 20. Cuch i Kudert — po 20.

Lista punktacyjna „Przeglądu Sportowego" obejmuje już 70 zawodników, którzy startowali w wyścigach o charakterze ogólnopolskim. Jest na niej również kilku kolarzy z licencją B, którzy w myśl regulaminu mogą startować z licencją A na trasach nie dłuższych, niż 150 km.

Z. W.

Wrocławskie Studium W. F.

mistrzem wyższych uczelni

ZŁOCIENIEC, 30.7. (tel. wł.). W centralnym Ośrodku Wychowania Fizycznego w Złocieńcu odbyły się mistrzostwa wyższych uczelni WF. Zwyciężyło Wrocławskie Studium Wychowania Fizycznego. Sucheński z Wrocławia ustanowił rekord okręgu na 100 m — 11 sek., a startujący poza konkursem junior wałbrzyskiego Górnika Maćkowiak przebiegł 400 m w 51.9.

Kobiety: 60 m Olejnik (Wrocław) 8 sek., 100 m Gorzkowska (Kraków) 12,8, wzwyż Paszkówna (Wrocław) 145.

Mężczyźni: 100 m — Sucheński (Wrocław) 11,0, 400 m — Dotzauer (Wrocław) 53,8, 1.500 m — Kuraś (Warszawa) 4:18,3; w dal — Kowal (Warszawa) 663; wzwyż — Cecuła (Gdańsk) 176, dysk — Szmidt (Warszawa) 39,76; oszczep — Sidło (Katowice) 57,25.

Koszykówka męska: SWF Wrocław — SWF Kraków 44:27 (13:14).

Siatkówka męska: SWF Wrocław — SWF Kraków 2:1.

Siatkówka żeńska: SWF Wrocław — SWF Poznań 2:1.

Szczypiorniak: SWF Wrocław — SWF Poznań 13:2.

PŁYWANIE

Kobiety — 50 m kl. Czesławska (Wr) 56,0; 50 m dow. — Rzepko (Kr) 41,6; 50 m grzb. — Niwicka (Wr) 48,2; 100 m dow. — Rzepko (Kr) 1:32 2; 5 × 50 m — Wrocław 5:02,9.

Mężczyźni — 50 m dow. — Jakubowski (Wr) 28,9; 50 m z granatem — Krokoszyński (Kr) 35,0; 100 m dow. — Jakubowski (Wr) 1:05,0; 100 m mot. Marek (W-wa) 1:20,0; 200 m. klas. — Kowalski (Kr) 3:11,8; 10 × 50 m dow. (Wrocław) 5:45,2; 4 × 100 m zm. (Kraków) 5:41,6.

Lekkoatleci lubelscy lekceważą książeczki zdrowia

LUBLIN, 30.7 (Tel. wł.). Przeniesione z 10 i 11 czerwca na 29 i 30 lipca mistrzostwa okręgu z powodu nieposiadania przez znaczną część zawodników (a przez kobiety w ogóle), książeczek zdrowia, wykazały, że w dalszym ciągu tylko niewielu z nich posiada książeczki, mimo, że na ich uzupełnienie było więcej, niż 6 tygodni czasu. Nic więc dziwnego, że LOZLA i Poradnia Sport. - Lek. sprawę tę postawiły bardzo rygorystycznie i w konsekwencji dopuszczono do startu tylko tych, którzy mieli książeczki zdrowia.

Na starcie brakło więc wielu czołowych zawodników, których rola ograniczyła się do przypatrywania zawodom. Brakło lekkoatletów Gwardii biorących udział w mistrzostwach Polski Zrzeszenia. Jak zwykle, mistrzostw nie obesłały: Spójnia Tom Lubelski, Spójnia Zamość, Związk. Puławy oraz AZS i Stal Lublin.

Nie należy się dziwić, że w tak słabej obsadzie, słabe były i wyniki, gdyż często się zdarzało, że w poszczególnych konkurencjach startowało po dwu zawodników, nie mówiąc już o kobietach, które są „piętą Achillesową" lubelskiej lekkoatletyki.

W punktacji męskiej (kobiet nie punktowano) zwyciężyli Bud. Lublin 291 pkt. przed OWKS 184 pkt. i Związk. Lublin 12 p.



PRAGA. Modrahova zdobyła mistrzostwo CSR w 5-boju kobiecym (318 pkt.) uzyskując w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: 200 m — 27,0, 80 m pł. — 13,4, w dal — 469, wzwyż — 152 i kula — 9,97.

MOSKWA. Międzyn. Fed. Lekkoatletyczna zatwierdziła rekordy światowe ustanowione przez zawodników radzieckich w r. ub. w Tbilisi: Wanin 30.000 m 1:39:14,6 (lepszy od poprzedniego rekordu Fina Hietanena o 1:30) i Toczewnowa kula 14,86 (lepszy od poprzedniego Sewriukowej o 27 cm).

HELSINKI. Fin Koskela przebiegł 3.000 m w 8:10,4. Jest to rekord Finlandii (poprzedni należał do Heino — 8:10,8) i jednocześnie najlepszy na świecie na tym dystansie w tym sezonie wynik.

PRAGA. Drużyna ATK ustanowiła rekord CSR w sztafecie męskiej 4 x 800 m 7:51. Poprzedni rekord należał do SNB 7:59,8.

BUKARESZT. Na zawodach w Cluj Wiesenmayer ustanowił rekord Rumunii w trójskoku 14,37. Sztafeta kobieca uniwersytetu w Cluj przebiegła 4 x 200 m w rekordowym czasie 1:53,6. Dwa rekordy pobiły: Pus — kula 12,04 i Miklos — granat 33,30.

BUKARESZT. Chicimban Traian, znany z wyścigów w Polsce, wygrał wyścig kolarski na dystansie 251 km pod hasłem „Walka o pokój".

MOSKWA. Kom. do Spraw KF i Sportu przy Radzie Min. nadał tytuły „zasłużonych mistrzów sportu" kilku sportowcom Rep. Litewskiej. Wśród wyróżnionych jest m. in. Liepaskalis, wielokrotny rekordzista ZSRR i świata w chodzie na dystansach od 15 — 50 km.

RZYM. Consolini pobił swój własny rekord Europy z 1948 r. — 55,33 w dysku — 55,43. Tossi na tych samych zawodach miał 53,51.

BERN. W mistrzostwach Szwajcarii tytuły zdobyli: 100 — Wehrli 11,0. 200 — Burgisser 22,3, 400 — Epple 50,3, 800 — Volkmar 1:55,3, 1.500 — Imfeld 4:01,3, 5.000 — Sutter 15:18,6, 110 pł. — Bernard 14,9 400 pł. — Bernard 55,9, wzwyż — Wahl 189, w dal — Scheurer 682, kula — Senn 14,68, oszczep — Luthi 57,72.

Marian Wróbel problemista szachowy

Mgr Marian Wróbel, najwybitniejszy polski kompozytor zadań szachowych, mistrz świata w problemistyce na rok 1947, odznaczony przez Prezydenta R. P. Złotym Krzyżem Zasługi, w roku bieżącym zdobył po raz drugi tytuł mistrza świata.

W uznaniu wybitnych zasług na polu krzewienia polskiej myśli szachowej, Główny Komitet Kultury Fizycznej przyznał mgr Wróblowi z okazji Święta Odrodzenia nagrodę w wysokości zł 100.000. Mgr Wróbel zajmuje się kompozycją szachową od 28 lat.

Pierwsze zadanie szachowe nieznanego wówczas 17-letniego kompozytora opublikowana zostało 20 października 1922 r. w lwowskim piśmie „Sport". Od tej chwili mistrz Wróbel skomponował około 800 prac, z których ponad 250 zostało odznaczonych na konkursach krajowych i zagranicznych. Pierwszych nagród zdobył znakomity problemista ponad 50. Mistrz Wróbel cieszy się zagranicą wielkim autorytetem, toteż wielokrotnie powoływany był jako sędzia konkursowy. Jako kompozytor zadań szachowych, M. Wróbel interesuje się głównie dwuchodówką, w której święcił największe triumfy i opracował nawet własny temat.

M. Wróbel przygotował do druku wielką monografię z dziedziny problemistyki, o objętości 350 stron druku pt. „Dwuchodówka", którą publikuje „Państwowy Instytut Wydawniczy".

Tenisiści Zrzeszeń w Katowicach

Wydział K. F. i Sportu przy CRZZ zgodnie z planem pracy na r. 1950 organizuje w Katowicach krajowe zawody tenisowe dla reprezentacji Zrzeszeń. Zawody odbędą się w ramach współzawodnictwa pracy Zrzeszeń i będą sprawdzianem popularyzacji i rozwoju tego sportu wśród szerokich mas sportowców związkowych.

Termin rozpoczęcia zawodów 2 sierpnia zbiega się z uroczystym otwarciem 8 kortów tenisowych ZS Górnik. Zawody trwać będą 5 dni. W skład reprezentacji poszczególnych zrzeszeń wchodzą: 2 seniorów, 1 seniorka, 1 junior i 1 juniorka. Program zawodów przewiduje rozgrywanie spotkań w singlu, deblu męskim, mikście seniorów i grze mieszanej juniorów.

AMSTERDAM. Na mistrzostwach Holandii osiągnięto wyniki: 100 — Lammers 10,5, 200 — Lammers 21,8, 1.500 — Harting 3:56,4, 110 pł. — Brokken 14,9, 400 — Buys 55,3 (nowy rekord), w dal — Wessels 738 (nowy rekord), trójskok — van Egmond 14,36, młot — Houtrager 53,76. 5.000 — Slijkhuis — 15:37,8.

AWF i mistrzowie rej wodzą w Giżycku

W MIEJSCU, gdzie kanał łączący jezioro Niegocińskie z jeziorem Kisajny wpada do zatoki Tracz, leży Ośrodek Żeglarski GKKF w Giżycku.

Ośrodek jest przepełniony, a jego kierownik, Sakowicz, ma pełne ręce roboty. Od połowy czerwca rozbili tu swe namioty (dosłownie) studenci I roku AWF przybyła próbować swych sił na jeziorze czwórka wioślarska z Płocka, o której „Przegląd Sportowy" już pisał, przybyli nasi najlepsi wyczynowcy żeglarze, którzy w Giżycku ustalą kadrę narodową i wreszcie w połowie sierpnia zjawią się dla żeglarzy najmniej spodziewani goście — polscy szachiści.

Studenci AWF przybyli w liczbie 120 osób.

Zaraz pierwszego dnia jeden z kolegów wślizgnął się do kuchni ze skromną prośbą o skrzynkę po jajkach. Twierdził, że skrzynka taka najbardziej nadaje się do zmontowania dwóch płotków W istocie. po kilku godzinach dwa płotki były gotowe i odtąd Zenon Mauthe codziennie przed rannym apelem mógł trenować do mistrzostw Polski, po których bardzo wiele sobie obiecuje.

Właśnie trwały w obozie przygotowania do zawodów lekkoatletycznych AWF na giżyckim stadionie, gdy nasz kolega prowadził rozmowę z jednym ze studentów — niekoronowanym mistrzem ping-ponga Rozmowa miała następujący przebieg:

— A wy dziś nie startujecie kolego?

— Nie.

— To znaczy lekkoatletyka was nie interesuje. A specjalizujecie się w czymś?

— Owszem, w hokeju.

— Tak? A gracie gdzieś?

— Owszem, gram.

— Gdzie?

— W reprezentacji.

— W jakiej reprezentacji?

— Polski.

Naprzód konsternacja, a potem okazuje się, że to kryniczanin Jeżak.

Prócz tych dwóch przybyć miał jeszcze Kocerka. który wybrał jednak Gopło, co znacznie mu się opłaciło, odniósł bowiem zwycięstwo nad Vereyem.

Zawody lekkoatletyczne, o których wspomnieliśmy, wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród giżyczan. Część AWF-owców, przybyłych wprost z 24-godzinnego rejsu na stadion, mimo to uzyskała zupełnie dobre wyniki. Giżycko reprezentowało kilku zawodników miejscowego Związkowca, którzy dzięki tym zawodom kilkakrotnie poprawili życiowe wyniki. O porażce któregokolwiek z kursantów oczywiście nie było mowy, a jednak...

W skoku wzwyż zadziwił wszystkich bardzo dobrym stylem i doskonałym odbiciem niski blondyn z Giżycka, Gajdis. Nie wysilając się zbytnio przechodził kolejno wszystkie wysokości, przy 170 cm zostawił jedynego już konkurenta, Bregułę i skokiem 172, którą to wysokość przeszedł niemal bez wysiłku, zdobył pierwsze miejsce.

Gajdis przebywa w Giżycku tylko na urlopie, a właściwie pochodzi z Olsztyna i jest rekordzista okręgu.

Dzień kursu był bardzo pracowity Od rana zajęcia kulturalno-oświatowe, potem kajakowanie, manewrowanie, wykłady teoretyczne i wreszcie najbardziej wyczekiwane rejsy 24-godzinne co sobota.

Dodajmy do tego, że okres przed 22 lipca był szczególnie gorący i studenci, z których 113 jest ZAMP-owcami, na jednym z wykładów oświatowych zobowiązali się podjąć Czyn Lipcowy. Rada obozowa, której przewodniczącym jest Graczyk, nawiązała kontakt z miejscowym Zarządem Powiatowym ZMP. W rezultacie:

dziewczęta uprzątnęły cmentarz żołnierzy radzieckich,

w 7 okolicznych wsiach założono LZS, dając jednocześnie pokazy gimnastyczne i lekkoatletyczne,

w 13 wsiach założono koła ZMP,

urządzono ognisko, na które przybyło prawie 2.000 mieszkańców Giżycka.

Współzawodnictwo na obozie pomiędzy poszczególnymi namiotami dało bardzo dobre wyniki.

W sumie — AWF dała lekcję, jak powinna wyglądać praca na obozie i jak wykorzystać można zajęcia sportowe do nawiązania kontaktu z terenem.

J. Janicki

Kolarze zakończyli obóz

KRAKÓW, 30.7 (Tel. wł.). Na zakończenie obozu kolarskiego rozegrano na torze Ogniwa urozmaicone zawody. W biegu australijskim zwyciężył Liszkiewicz 3:03,8 przed Boruczem. W biegu trójkowym zwyciężył Marchwiński 9 pkt. przed Kupczakiem 7 pkt., Musiałem i Haagiem.

Wyścig półdystansowy na 4 km przyniósł zwycięstwo Boruczowi 7 pkt. — 5:50,6 przed Janickim, Kupczakiem i Gabrychem.

W biegu krótkodystansowym dla kartowiczów zwyciężył Melon przed Skąpskim, Ulikiem, Ozorkiewiczem i Żurowskim.

Handicap wygrał Ulik — 58 sek. przed Musiałem, Stasiakiem i Żurowskim.

W czasie zawodów „kartowicz" Skąpski pobił ustalony przez Borucza rekord na 2.000 m, uzyskując czas 2:45,9 (Borucz we czwartek miał — 2:49).

Budowlani Chorzów mistrzami Ligi szczypiorniaka

Przedostatnia runda rozgrywek o mistrzostwo ligi szczypiorniaka wyjaśniła całkowicie sytuację. Budowlani Chorzów, po wysokim zwycięstwie nad AZS Katowice, zdobyli definitywnie mistrzostwo Polski na r. 1950. O drugie miejsce ubiegać się będą jeszcze Budowlani Opole oraz ŁKS Włókniarz.

Budowlani Chorzów — AZS Katowice 18:13 (7:3). Bramki dla Budowlanych: Thiel II — 8, Faber, Gajdzik i Thiel I po 3, Sokołowski 1; dla AZS: Garcorz — 4, Grochowski, Rozpędowski i Kałdonek II — po 3. Mecz na bardzo dobrym poziomie, gra bardzo szybka, a napastnicy okazali się skutecznymi strzelcami.

Budowlani Opole — ŁKS Włókniarz 15:6 (8:4).

TABELA

1. Bud. Chorzów	5	10:0	64:41
2. Bud. Opole	5	6:4	62:43
3. ŁKS Wł.	5	4:6	47:54
4. AZS Katowice	5	0:10	44:79

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3
Tel.: 8.70-83, 8.70-01, 8.82-31
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.— kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto P. K. O. Nr 1-3805
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 120 zł.
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B—114652

Turystyka w służbie mas pracujących

Zamiast wielu – jedna organizacja

TO, CO KIEDYŚ było w Polsce przywilejem nielicznej grupy ludzi zamożnych, po wojnie zostało udostępnione szerokim rzeszom pracujących. Do jednego z największych osiągnięć świata pracy zaliczone zostały wczasy pracownicze w miejscowościach letniskowych i uzdrowiskach.

Dalszym krokiem na drodze zapewnienia masom pracującym zdrowego, wartościowego odpoczynku po pracy — jest rozwój turystyki i krajoznawstwa, które obok rozrywki uczą i wychowują. Nowa, ludowa turystyka ma zupełnie inny charakter od znanej w ustroju kapitalistycznym turystyki elitarnej, której jedynym celem jest rozrywka warstw uprzywilejowanych i zysk dla eksploatatorów urządzeń turystycznych.

Dzisiaj nasza turystyka i krajoznawstwo udostępnia milionom obywateli poznanie własnego kraju, piękna jego przyrody, poznanie wielkich ośrodków przemysłowych, już wybudowanych lub budowanych w ramach planu 6-letniego naszych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Jesteśmy świadkami wielkiego, żywiołowego ruchu turystycznego, który ogarnął wielkie ośrodki produkcyjne i przyciąga do siebie coraz mocniej polską wieś. Ludzie pracy wykorzystują chętnie możliwości stworzone im przez państwo ludowe i podróżują, szukając odpoczynku oraz godziwej rozrywki i wiedzy.

Ruch ten musi być, oczywiście, zorganizowany, usprawniony i otoczony należytą opieką, aby nadać mu właściwy kierunek i stworzyć dla niego warunki dalszego rozwoju. Trzeba nowego, masowego turystę wychować na rasowego turystę — jak powiedział jeden z uczestników plenarnego posiedzenia Rady Turystycznej, poszerzonego o udział aktywu Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Tow. Krajoznawczego i Ligi Ochrony Przyrody.

Całodniowe obrady pod przewodnictwem pos. Reczka, przewodn. Rady, w których m. in. wzięli udział min. Rabanowski, przew. GKKF Motyka, rektor Akademii Górniczej Goetel, seniorzy polskiej turystyki krajoznawczej—dr Orłowicz i prof. Węgrzynowiec oraz przedstawiciel CRZZ Dołowy — dały pozytywne wyniki.

Po referatach pos. Reczka, mgr Ustupskiego i Wojsznisa przeprowadzono długą dyskusję nad przedstawionym przez Prezydium Rady Turystycznej projektem połączenia wszystkich pracujących obecnie towarzystw turystyczno - krajoznawczych.

Wszyscy zebrani podkreślali w wypowiedziach, że nowa struktura organizacyjna oparta o społeczny charakter działania, wiążąca ściśle pracę organizacji turystycznych i krajoznawczych z masowymi organizacjami Zw. Zaw., Zw. Sam. Chł. i ZMP — stwarza warunki do realizacji podstawowych założeń powszechności i masowości turystyki wśród młodzieży oraz najszerszych mas pracujących miast i wsi.

Warunkiem szybkiej i skutecznej przebudowy turystyki w duchu jej umasowienia i uspołecznienia — jest jak najszybsze połączenie PTT, P.TKraj. oraz innych organizacji, jak: Liga Ochrony Przyrody, Towarzystwa i Związki Miłośników Ziem i Miast, Instytuty Ludoznawcze i Związki Turystyczne w jedną masową organizację pod nazwą „Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze".

W związku z tym zebrani uznali za konieczne wyłonienie przez Prezydium Rady Turystycznej do dnia 31.VIII komitetu organizacyjnego spośród delegatów PTT, PTKraj., który przystąpi do prac zjednoczeniowych.

Powstanie jednolitej organizacji turystyczno - krajoznawczej stwarza nowe możliwości planowej pracy w naszej masowej turystyce oraz pozwala na oszczędne i celowe gospodarowanie miliardowymi funduszami ze skarbu państwa.

Zjednoczone Towarzystwo, stając się masową organizacją turystyczną świata pracy i młodzieży, ma możność dokonania przeobrażeń ideologicznych wśród kadr turystycznych i zasilania ich nowym, należycie uświadomionym politycznie elementem.

Dobrze pracujące najniższe komórki organizacyjne zjednoczonego towarzystwa — terenowe i pracownicze Koła Turystyczno - Krajoznawcze, pod ideologicznym kierownictwem ZMP, Zw. Zaw. i Zw. Sam. Chł. dadzą rękojmię realizacji hasła — „Turystyka w służbie mas pracujących".

M. W.

Polowanie w Lasku Arkońskim

STRZELNICA do rzutków w Lasku Arkońskim położona jest na tle drzew i zarośli. Stwarza to złudzenie, że zawodnicy biorą udział w polowaniu i wpływa dodatnio na ich samopoczucie. Większość bowiem strzelców — to zapaleni myśliwi.

★

Najbardziej strzelecką rodziną na zawodach jest chyba familia Kiszkurnów, z których startuje senior, trzykrotny mistrz świata oraz dwu juniorów, zawzięcie depczących osiąganymi wynikami po piętach sławnemu ojcu.

★

Jak duża granica wieku reprezentowana jest na mistrzostwach, świadczyć może fakt, że najmłodszy zawodnik z SP Warszawa, Swiderski, ma lat 15, a najstarszy Deisenberg ze Spójni wrocławskiej — ponad 60 lat.

★

Godną podkreślenia jest wytrwałość mistrzyni Polski, zawodniczki krakowskiego Związkowca, Kieresińskiej, która na mistrzostwa przyjechała ze złamaną nogą, niedawno ułożoną w gipsie. Widać po wynikach, że nie przeszkadza to wcale mistrzyni, która prowadzi prawie we wszystkich konkurencjach.

★

Co drugi dzień podczas trwania zawodów organizatorzy urządzają dla zawodników, którzy w danym dniu „nie zmieścili się" na strzelnicach, wycieczki krajoznawcze. Jak mówi przewodniczący Okręgu Szczecińskiego, płk Stoczkowski, przynosi to podwójną korzyść, ponieważ zawodnicy wypoczywają no i... nie przeszkadzają organizatorom.

Rutyna zwyciężyła młodość na mistrzostwach strzeleckich

SZCZECIN, 30.7. (tel. wł.). W Szczecinie zakończono pierwsze po wojnie narodowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Polski. Była to udała impreza, zakrojona na szeroką skalę.

Mistrzostwa należy rozgraniczyć na dwie części: jedne obejmujące 17 konkurencji przy udziale 650 zawodników, zawody w strzelaniu z karabinów i pistoletów w Bezrzeczu, drugie — to atrakcyjne konkurencje w strzelaniu do rzutków, które odbywały się na „standzie" w Lasku Arkońskim i zgromadziły ponad 60 zawodników. W konkurencjach strzelania z broni myśliwskiej brali udział przeważnie rutynowani zawodnicy — długoletni mistrzowie, którzy w finale spotkali się z 10 najlepszymi wśród młodych, wytypowanymi drogą eliminacji, jednak rutyna wzięła górę i zwycięstwo przypadło w udziale starszym zawodnikom.

Rewelacją zawodów był młody Zajączkowski (Ogn. W-wa), który przez 3 dni mocno następował na pięty rekordzistom Kiszkurno i Łyskowskiemu.

Miłą niespodzianką była dobra lokata jedynej startującej w broni myśliwskiej zawodniczki łódzkiego Ogniwa—Anny Krzymuskiej, która w kategorii młodszych uplasowała się na 10 miejscu na 53 zawodników. Krzymuska startowała dopiero po raz trzeci w życiu i według oceny fachowców rokuje duże nadzieje na przyszłość.

Podczas trzeciego dnia mistrzostw w strzelaniu do rzutków dużą trudność sprawiała zmienna pogoda i często przelotny deszcz, co stwarzało bardzo ciężkie warunki. Pomimo tych trudności uzyskane wyniki były zadowalające. Konkurencja ta była podzielona na trzy etapy, pierwszy o mistrzostwo Szczecina, które zdobył Łyskowski, drugi — o mistrzostwo Bałtyku, którym został również Łyskowski oraz trzeci — w którym brano pod uwagę punktację z trzech dni do tytułu mistrza Polski.

W strzelaniu do rzutków po b. zaciętej walce zwyciężył trzykrotny mistrz świata Kiszkurno uzyskując 259 pkt. Na drugiej pozycji uplasował się bardzo regularny Ziegenhierte 258 pkt., 3) Łyskowski 254 pkt., 4) Zajączkowski 253 pkt.

W najliczniej obsadzonej konkurencji mistrzostw, w karabinie wojskowym (kb 1) na 500 m zwyciężyli: w pozycji stojącej Matuszak (CWKS) 138 pkt., klęcząc — Matuszak 147 pkt., leżąc — Pazdej (Sp. Wrocław)— 167 pkt. Punktacja za trzy konkurencje łącznie: 1) Budkiewicz (Gw. Olsztyn) 438 pkt., 2) Matuszak (CWKS) 437 pkt., 3) Migos (CWKS) 430 pkt.

Zespołowo zwyciężyła drużyna CWKS — 1 272 pkt.

Ze względu na opóźnienie w obliczaniu wyników przez komisję kwalifikacyjną pozostałe wyniki podamy w numerze następnym.

2 rekordy pływackie w Warszawie

Czy zawodnicy utrzymają formę do meczu z CSR?

DWA REKORDY Polski: Gremlowskiego na 800 m dow. 10:49,6 i Dobrowolskiego 400 m klas. 6:02,6 są wynikiem zawodów reprezentacyjnej kadry pływackiej zgrupowanej w Warszawie przed spotkaniem z CSR. Wyniki czołówki pływackiej są nowym potwierdzeniem, dobrej formy najlepszych zawodników i zawodniczek.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że przełożenie po raz drugi spotkania przez CSR nie wpłynie dodatnio na wynik spotkania. Utrzymanie szczytowej formy przez zawodników w ciągu kilku tygodni jest bardzo trudne zarówno dla trenerów jak i zawodników. Pamiętać przecież należy, że po tournee w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wizycie we Francji zawodników naszych czeka spotkanie z CSR 12, 13 sierpnia, następnie 19, 20 mistrzostwa Polski i 26, 27 ewentualne spotkanie w Warszawie z Finlandią.

Jedyną pociechą — to zaufanie do trenera Królika, iż w odpowiedni sposób będzie dozował trening.

Największym osiągnięciem poza rekordami jest to, iż w stylu dowolnym wśród kobiet stawka staje się coraz bardziej wyrównana. Przyborowiczówna i Kowalska stały się groźnymi konkurentkami Dzikówny. Sobczakówna znów znalazła godną rywalkę w Szymańskiej; widzimy w niej jedną z tych, która ostatni rekord kobiecy sprzed wojny na 100 m dow. w najkrótszym czasie wykreśli z tabeli.

Nie wolno również zapomnieć o młodziutkiej Gryszczykównie, którą złośliwy koklusz unieszkodliwił na pewien czas. Jak więc widzimy stawka staje się coraz bardziej dobrana.

A propos dobrane. Mrozówna po kilkudniowym zaledwie pobycie na obozie pobiła rekord życiowy, poważnie zbliżając się do wyników „żelaznego" tandemu Proniewiczówna — Dobranowska. Wydaje się również, że i ta 15-letnia pływaczka odegra w przyszłości niepoślednią rolę w stylu klasycznym.

Passę rekordów rozpoczął w Bielsku Dobrowolski, trwa ona dotychczas i nie zanosi się na to, by miała ulec zahamowaniu. Dopingowany przez Nikodemskiego i Kukloka, którzy również osiągnęli lepsze wyniki od dawnego rekordu na 400 m klas. młody olbrzym łódzki, zmuszony jest do czynienia dalszych postępów. Żałować należy, że na starcie zabrakło Cichońskiego, który z powodów od niego niezależnych nie zjawił się w Warszawie.

W stylu dowolnym pod nieobecność chorego Procia triumfował Ludwikowski, zwyciężając po zaciętej walce Mroczkowskiego. Wyniki osiągnięte na basenie pozwalają przypuszczać, że pływacy znajdują się w życiowej formie.

Rozegrany na zakończenie zawodów mecz waterpolowy reprezentacji z pływakami, wykazał, że obecność w Polsce trenera węgierskiego Knausa była konieczna. Zawodnicy nauczyli się wreszcie grać. Technika opanowania piłki stoi znacznie wyżej niż w r. ub., poza tym zawodnicy nauczyli się taktyki, o której dotychczas niewiele mieli pojęcia.

Skoki wykazały, że w tej dziedzinie od lat nic się nie zmieniło: ten sam, niski niestety poziom i brak nowych zawodników. Jedyna nadzieja — to specjalnie zorganizowany przez PZP obóz w Poznaniu dla skoczków.

St. Pękala.

WYNIKI:

MĘŻCZYŹNI:

100 m dow.: 1. Ludwikowski 1:03,4; 2. Mroczkowski 1:03,7; 3. Ciężki 1:06.2.

100 m grzb.: 1. Boniecki 1:15,8; 2. Kękuś 1:18,2.

400 m klas.: 1. Dobrowolski 6:02,6 (rek. Polski), 2. Nikodemski 6:10,0; 3. Kuklok — 6:11,2; 4. Szołtysek 6:21.

800 m dow.: 1. Gremlowski 10:49,6 (rek. Polski) 2. Jera 11:18,8.

KOBIETY:

100 m dow.: 1. Szymańska 1:18,5; 2. Sobczak 1:20,0; 3. Kowalska 1:22,0; 4. Dzikówna 1:22,6.

200 m grzbiet: 1. Fijałkowska 3:21,8;

200 m klas.: 1. Dobranowska 3:11,0; 2. Proniewicz 3:12 6; 3. Mrozówna 3:17,6; 4. Malinowska 3:25,4.

400 m dow.: 1. Dzikówna 6:13,5; 2. Przyborowicz 6:14,0; 3. Kowalska 6:21.4.

Skoki z trampoliny: 1. Bredlich 68,006 pkt., 2. Brendler 63,936, 3. Skorupka 64,059.

Waterpolo: Reprezentacja Polski — Pływacy 14:3 (6:1).

Tak pływano w Polsce w r. 1939

Mistrzostwa Polski w roku 1939 przyniosły wyniki następujące:

100 m dow. — 1. Bochoński 1:02,4; 2. Jędrysek 1:03,9; 3. Szreibman 1:05,1.

200 m dow. — 1. Jędrysek 2:25,1; 2. Kuncelman 2:26,2; 3. Fenereisen 2:30,2.

400 m dow. — 1. Jędrysek 5:14,8; 2. Białyński 5:28,4; 3. Zubowicz 5:33,0.

100 m grzb. — 1. Kummant 1:16,2; 2. Zemyr 1:19,6; 3. Jastrzębski 1:19,8.

100 m kl. — 1. Heldrich 1:17,0; 2. Woźnicki 1:21,6; 3. Rusin 1:22,0.

200 m kl. — 1 Heldrich 2:52,2; 2. Kot III 2:57,8; 3. Rusin 3:00,0.

Z patrolem katowickiego WKKF

przez górnośląskie wsie

WKKF w Katowicach wysłał w dn. 22 lipca w teren patrol z mgr Bośniackim na czele. Zadaniem patrolu było sprawdzenie działalności LZS-ów i ZKS-ów (w mniejszych miejscowościach) oraz zmobilizowanie ludności wsi do masowego startu w próbie na SPO. Patrol wraz z sprawozdawcą „Przeglądu Sportowego" udał się w drogę wozem transmisyjnym.

Pierwszy postój nastąpił w Pawłowicach. Jest wczesny ranek. Z megafonów płyną słyszane w promieniu 1 km skoczne melodie, które stawiają na nogi mieszkańców wsi. Wokół wozu robi się rojno. Krótkie przemówienie o Manifeście PKWN i znaczeniu uprawiania sportu i o odznace SPO. Prezes miejscowego LZS-u, bazującego przede wszystkim na pracownikach PGR Pawłowice, zapewnia, że wszystko jest należycie przygotowane dla uczczenia Święta Odrodzenia, rano masowa próba na SPO, po południu imprezy sportowe. Gwoździem programu będzie wyścig kolarski na 20 km z udziałem kolarzy okolicznych LZS-ów i mistrza Polski na przełaj, Hadasika.

Pierwsze spotkanie ze sportowcami wsi było korzystne. Odnieśliśmy wrażenie, że przesąd, który dość długo pokutował na polskiej wsi („co nam sport da?") został przezwyciężony. Żegnani owacyjnie udajemy się w dalszą drogę do Skoczowa.

ROZCZAROWANIE W SKOCZOWIE

Spotkało nas tutaj niemiłe rozczarowanie. ZKS Włókniarz Skoczów nie zdał egzaminu, nie przygotował żadnej imprezy. Prezes klubu Medwig Grzegorz tłumaczył się bardzo dziwnie. Mówił, że klub posiada nieoparkanione boisko i nie można z tego powodu przeprowadzić poważniejszych imprez. Poza tym walczy się z wielkimi trudnościami pieniężnymi. Według relacji prezesa — sport w Skoczowie leży. G. Medwig wspomniał, że niedawno bawił w Łodzi Z. G. Zrzeszenia, gdzie obiecano klubowi pewne subwencje, ale których do tej pory nie przekazano.

Humory poprawiły się nam w Goleszowie, w rodzinnym mieście wicemistrza Polski w kombinacji norweskiej, Tajnera. Budowiani pokazali się z jak najlepszej strony. Trafiliśmy właśnie na rozpoczęcie prób na SPO. Za bieżnię służy szosa 3 kategorii. Startujących jest ponad 100, widzów zaś 5 razy tyle.

Z głośnika rozlega się apel pod adresem publiczności, aby łaskawie opuściła „bieżnię" i zajęła miejsca w... rowie. Zamiast granatu rzuty odbywają się półkilogramowym odważnikiem. Na boisku siatkarze walczą z drużyną LZS-u z Dzięgielowa.

Po drodze do Wisły mijamy liczne auta ciężarowe, które wiozą śląskich robotników na niedzielne wczasy. Mgr Bośniacki jest niestrudzonym zapowiadaczem: wzywa jadących, by startowali w próbie na SPO.

W WIŚLE ROJNO NA BOISKU

Wreszcie jesteśmy w Wiśle. LZS — Wisła uroczystości związane z VI rocznicą PKWN zorganizował doskonale.

Skacze Reszka. Lądowanie ma pewne, sędziowie ogłaszają wynik 520. Norma na SPO przekroczona. Znany narciarz, dusza miejscowego LZS-u, pośpiesznie wycofuje się ze skoczni, bo jest głównym organizatorem uroczystości. Do Wisły przybyli lekkoatleci Górnika Czeladź, siatkarze Ogniwa Bielsk, pływacy katowickiej Stali oraz reprezentanci Polski w pływaniu, którzy przebywają na obozie w Bielsku. Zawody w Wiśle zapowiadają się bardzo interesująco, ale musimy wracać, by zobaczyć, co dzieje się gdzie indziej.

MECZ NA ŁĄCE

W Ochabach orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej odegrała przed chwilą hymn państwowy i na boisko wybiegły jedenastki gospodarzy i Stali z Ustronia. Brak łysin na murawie i bujna trawa, świadczą, że łąka do niedawna służyła innym celom. Domysły nasze okazały się słuszne, gdyż dowiedzieliśmy się, że LZS Ochaby został założony zaledwie przed dwoma tygodniami i jest to jego pierwszy oficjalny występ. W czasie meczu przygrywała orkiestra, a na zbudowanym podium krążyły pary. Bufet, zaopatrzony w piwo i wiejską kiełbasę, cieszył się wielkim wzięciem. W cieniu drzew zasiadły miejscowe powagi i bacznie przyglądały się pierwszemu w dziejach Ochab — spotkaniu piłkarskiemu.

LZS Siudzianna VI rocznicę Odrodzenia Polski uczcił wewnętrznym turniejem siatkówki. LZS został założony tutaj zaledwie przed dwoma tygodniami z inicjatywy miejscowej młodzieży, która za własne pieniądze kupiła siatkę, piłkę i gwizdek. W celu odbycia prób na SPO zbudowano systemem gospodarczym skocznię.

Mecz siatkówki odbywał się na boisku o przepisowych rozmiarach, a sędzia główny, aby mieć dobre pole widzenia, zainstalował się na dachu na stodole. Sekretarz „urzędował" na sąsiednim budynku. Wokół grających zebrała się spora grupa widzów, którzy z [illegible] czekali na zwolnienie boiska. Przypomniał nam się wtedy ob. Medwig, który bezradnie rozkładał ręce i mówił, że bez pieniędzy nic nie da się zrobić. Szkoda, że nie wybrał się z nami.

AMBITNE PLANY M. KOBIÓR

W Kobiórze byliśmy świadkami emocjonującego dla tubylców spotkania piłkarskiego pomiędzy Górnikiem Ligota (kl. A) a miejscowym LZS. Na boisku zebrało się około 1.000 widzów, a skarbnik z miną krezusa zacierał ręce, siedząc na teczce pełnej pieniędzy.

— Widzów byłoby więcej, gdyby boisko znajdowało się w centrum — mówił nam prezes. — Postanowiliśmy wybudować nowy stadion „w śródmieściu", aby oszczędzić naszym kibicom dalekiej drogi. Budować będziemy, naturalnie, systemem gospodarczym bez oglądania się na czyjąś pomoc.

Od prezesa LZS Kobiór dowiedzieliśmy się, że wszyscy członkowie LZS-u w liczbie 92 stawili się do prób na SPO i wszyscy osiągnęli wymagane minima.

Było ciemno, gdy wróciliśmy do Katowic. Byliśmy zmęczeni, lecz bardzo zadowoleni. Przekonaliśmy się, że sport na wsi tętni własnym życiem, posiada kadrę działaczy-fanatyków. Młodzież garnie się do czynnego życia, a ich ojcowie i matki pokonali wszelkie przesądy i ze stanowiska chojętnych względnie krzywym okiem patrzących na sport — przeszli do obozu namiętnych kibiców.

J. B.

Piłkarze wodni zwyciężają w Ostrowcu

Korespondencyjne zawody pływackie zorganizowane w Ostrowcu cieszyły się wielkim zainteresowaniem publiczności. Atrakcyjność spotkania powiększył jeszcze bardziej mecz piłki wodnej, który odbył się na zakończenie imprezy. Reprezentanci rozegrali najlepszy mecz z dotychczasowych. Praca trenera Knausa dała doskonałe owoce. Oto ciekawsze wyniki:

100 m dow. 1) Majewski Stal (Ostr.) — 1:03,5, 2) Rybkowski Stal (Ostr.) — 1:03,5, 200 m dow. 1) Rybkowski Stal (Ostr.) 2:31,2, 2) Tura Stal (Ostr.) — 2:35,3, 200 m grzb. 1) Wąs Stal (Kat.) 2:54,2, 200 m klas. 1) Jaworski Związk. (Łódź) 3:01,0, 2) Dutkowiak Stal (Kat.) — 3:14,0.

Waterpolo: Reprezentacja Polski — Stal Ostrowiec 5:1 (2:0). Bramki dla reprezentacji zdobyli: Kierysz II i Wąs po 2 oraz Czuperski 1, dla Stali — Jaworski.

VESELY TRIUMFUJE W WYŚCIGU KOSZYCE — TATRY — KOSZYCE

Dwuetapowy wyścig kolarski na trasie Koszyce — Tatry — Koszyce (212 km) wygrał Vesely w 10:46:21. Następne miejsca zajęli: 2) Rużiczka 10:52:04, 3) Szramek 11:07:42,2, 4) Bohdan 11:15:43, 5) Siegel 11:17:05,6, 6) Krejczu, 7) Kneżourek, 8) Puklicky, 9) Viczan, 10) Javorka. Czołowa ósemka znana jest ze startów w Polsce na trasie wyścigów W — P — W lub Dookoła Polski.

I etap wyścigu Koszyce — Tatry wygrał Vesely wyprzedzając następnego na mecie Rużiczkę ponad 5 minut. II etap wygrał Rużiczka o 1 sek. przed Puklickym i o 12 sek. przed Veselym.

L. Brasławski

Wstęga honorowa

(Dokończenie)

PODCZAS 15-kilometrowego wyścigu, Tania wykorzystała tę radę. „Awiacja" niosła ją drogą wśród pól. Może spóźnimy się? Z prawej strony migały pomarańczowe pnie sosen. Jesteśmy na połowie drogi — zauważyła w myśli. Spojrzała na zegarek i stwierdziła, że „Awiacja" idzie dobrze. A może by tak przyśpieszyć tempo? Nie, nie trzeba: przyjść za wcześnie — to nie przyniesie żadnych korzyści, a może przemęczyć konia... Na finiszu Tania była w przepisowym czasie. Nie zdążyła jednak wypocząć, gdyż po 2 minutach rozpoczął się bieg na przełaj.

— Czy pamiętasz drogę? — zapytał Lewin — przypominając niedawną porażkę. Tania potaknęła.

Ledwie Tania zdążyła rozpędzić „Awiację", a już znalazła się na skraju urwiska. Kręty, piaszczysty zjazd. Należało dać koniowi pełną swobodę. „Awiacja" ostrożnie, powoli zstępowała z pochyłości. Sekundy, sekundy! Trzy kilometry przez pagórkowatą równinę przeszła wyciągniętym galopem, zyskując na czasie. Przed nią, pomiędzy krzakami, zabłysła rzeka, a w niej grząski bród. W wodę trzeba wejść stępa.

Nie bacząc na to, że prześladowała ją myśl o czasie, o tym, że amazonka, która wystartowała w 5 minut po niej, dogania ją, Tania stosowała się do wymagań drogi, ze spokojem i zimną krwią przemawiała do siebie, karcąc się za zbytni pośpiech, który miał miejsce w Moskiewskim biegu na przełaj. Pod koniec drogi Tania pozwoliła iść koniowi jak sam chciał, konieczne było bowiem oszczędzenie sił na wyścig.

Gdy bieg na przełaj i wyścig były już skończone i Tania, stojąc przy „Awiacji", gładziła jej mokrą szyję i uspakajała ją, usłyszała jak ktoś przechodząc, krzyknął: „Zdobyłaś piąte miejsce!"

— Dobrze — pomyślała Tania, przezwyciężając zmęczenie. — Trzeba wypocząć, bo jutro skoki.

W dniu następnym w zawodach z udziałem przedstawicieli średniej klasy, Tania Kulkowska zajęła trzecie miejsce bez punktów karnych. Ściskano jej rękę, winszowano. Czyżby teraz nauczyciel nie pochwalił jej? Elizar Lwowicz przeciskał się do niej poprzez tłum. Patrzył na nią chwilę w milczeniu.

— Zuch z ciebie — powiedział, uśmiechając się.

— To jeszcze nie wszystko — wesoło odpowiedziała Tania.

Oboje roześmieli się. Wieloletni mistrz kraju, zasłużony zawodnik w sporcie — Lewin — znał to uczucie: podniesienia na duchu, gdy wydaje się, że nie ma nic niemożliwego.

— Ty możesz zwyciężyć — powiedział z przekonaniem, które się jej zawsze udzielało.

28 amazonek, jedna za drugą, wychodziły na plac z przedstawicielami wyższej klasy jeździeckiej. Zaledwie cztery z nich, a wśród nich Tatiana, ukończyły ten przebieg, nie zrzuciwszy żadnej przeszkody. Pochyliła się nad koniem i pocałowała go, dając mu kawałek cukru. Teraz odbędzie się współzawodnictwo tych czterech zwyciężczyń.

Wśród widzów wzmógł się gwar. W tłumie znajdowali się towarzysze ze szkoły jeździeckiej, znajomi z pracy, matka — wszyscy dawali jej znaki rękami. Zdawałoby się, że cel jest tak bliski — jeszcze jeden krąg. Zdenerwowanie, które Tania zwalczała przez te dni, raptem powróciło i załomotało jej serce. Zsiadła z konia. Trzeba okiełznać swoje nerwy, bo udzielą się koniowi...

Jakże szybko przeszedł czas, już wzywają ją na start! Jest pierwsza. Współzawodniczki miały więcej szczęścia, będą szły po niej. Nie ma na to rady. Śmiało naprzód! A to znaczy utrzymać pełną jasność umysły, by w razie potrzeby poprawić błąd.

Pierwszą przeszkodę „Awiacja" przeszła lekko. Po za nią nad sędziowskim stołem rozległ się dzwonek. Jedna przeszkoda już jest. Zwrotna, mądra klacz poderwała się łatwo i równie gładko przeszła podwójną barierę. Teraz płot. W jakiejś nieuchwytnej, lecz dobrze wybranej chwili, Tania posłała konia do skoku. Trzeci raz zwycięsko zadźwięczał dzwonek i zdopingował przekonywująco. Przemknęły otwarty i zamknięty rów. „Awiacja" raz omal nie osunęła się, lecz Tania całym ciałem podała się w przód, dzięki czemu koń mógł zrobić dodatkowy wysiłek w powietrzu i dotknął kopytami ziemię tuż za rowem...

Następna przeszkoda wyrosła przed nią zupełnie niespodziewanie. Czyżby się wytrąciła z tempa? Koń podszedł zbyt blisko do tej trudnej przeszkody. Wydawało się, że nie da się naprawić tego błędu. „Awiacja" drgnęła, odruch ten błyskawicznie udzielił się Tani, która i w tym ułamku sekundy lekko pochyliła się, „Awiacja" znów zrobiła niezmierny wysiłek, skręciła w miejscu i... przeszła pasiastą barierę.

Uczucie ciepła i uznania dla konia coraz bardziej ogarniało Tanię; „Awiacja" odgadując ten nastrój, szła coraz pewniej i szybciej. Widzowie z przejęciem śledzili młodocianą amazonkę, która tworzyła jedną zgraną całość ze swoim pięknym, bystrym koniem. Dzwonek dźwięczał raz po raz. Migały przeszkody, ani jedna z nich nie drgnęła, ani jedna nie upadła. Sędzia machnął chorągiewką. Tania skończyła zawody.

Trzymając za uzdę „Awiację" Tania przechodziła przed oklaskującymi ją widzami. Świadomość, że znalazła w sobie siłę i wolę zwycięstwa, napełniały ją uczuciem szczęścia. Uczucie to wzrosło jeszcze bardziej, gdy wręczono jej koszulkę mistrza Związku Radzieckiego. Pozostałe uczestniczki zakończywszy przebieg mniej szczęśliwie, winszowały jej.

Razem z innymi zwycięzcami, Tania udała się na opuszczenie flagi. Oglądając się, szukała oczami swego nauczyciela. Stojąc w szeregu jeźdźców, patrzył na nią dumny i uszczęśliwiony.

Ozierow
Korczagin
Korbut

Tenis to nasz żywioł!
mówią tenisiści radzieccy

Andrejew
Korowina
Jemielianowa

NA WIELKIEJ werandzie restauracyjnej Grand Hotelu ustawiono biesiadny stół. Na stole migają chorągiewki ZSRR, Polski, Węgier i Rumunii. Tam zbierają się na posiłek tenisiści bratnich narodów. Tam dyskutują o tenisie, udzielając sobie wzajemnie rad i wskazówek. Przez oszklone okna widać morze. Morze jest spokojne, pogodne, marzące. Do mola zbliża się jakiś statek, zdaje się, że to „Panna Wodna" powraca z Ustki.

Tenisiści radzieccy siedzą koło okna wpatrzeni w horyzont. Nastrój jest tak pogodny, jak morze. Zaczynamy rozmawiać, no i oczywiście pogawędka schodzi natychmiast na tory umiłowanego tenisa. Każdy z miłych gości opowiada kolejno życiorys i odpowiada na charakterystyczne pytanie — jak to się stało, że zaintersował się tenisem.

MIKOŁAJ OZIEROW

OZIEROW uprawia z zapałem nie tylko tenis, lecz i piłkę nożną. Ozierow jest aktorem i mimo młodego wieku zyskał sobie dużą popularność na scenie w teatrze MHA im. Gorkiego w Moskwie, gdzie odnosi sukcesy jako aktor charakterystyczny, m. in. w sztuce „Niebieski Ptak". Ozierow znany jest nadto na terenie Moskwy jako dobry piłkarz. Gra on w miejscowym Spartaku na pozycji środkowego napastnika. Opowiadają, że podczas pobytu naszych tenisistów na wiosnę w Moskwie, Ozierow po wygraniu ze Skoneckim singla, zagrał jeszcze debla i miksta, po czym szybko udał się na pobliski stadion, gdzie wystąpił w meczu przeciwko Lokomotiw, strzelając cztery bramki!

Symbolem namiętności do sportu i sceny stała się jego podręczna walizeczka, z którą nigdy nie rozstaje się. Obok kostiumu teatralnego i szminek, jest w niej stale rakieta tenisowa oraz ekwipunek piłkarski.

Ozierow gra w tenisa od 12 roku życia. Ozierow ma dziś 27 lat. Jego nauczycielem był Spirydonow. Uczeń pilnie stosował się do wszystkich wskazówek trenera i wkrótce wybił się na czoło tenisistów Zw. Radzieckiego.

Ozierow z rozrzewnieniem wspomina dawne czasy, kiedy jako chłopiec przebywając na letnisku, podawał na korcie piłki. Dziś Mikołaj Ozierow zasiada jako członek w Miejskiej Radzie Narodowej w swoim rejonie. Państwo socjalistyczne w uznaniu jego zasług na polu kultury fizycznej nadało mu w 1946 r. tytuł zasłużonego mistrza sportu.

MICHAŁ KORCZAGIN

Z zawodu lekarz - chirurg. 29-letni Korczagin jest członkiem moskiewskiego Spartaka. Tenis uprawia od 18 roku życia. Korczagin próbował różnych gałęzi sportu, lecz żadna nie dawała mu tyle zadowolenia, co tenis.

W czasie wojny Korczagin otrzymał 6 medali i orderów, które zdobył na frontach Polski, Węgier i Rumunii, gdzie w latach 1944 — 45 pracował jako lekarz. W Polsce Korczagin był na froncie w 1944 r. w okolicach Sandomierza i Lublina. Wywiózł order Czerwonej Gwiazdy.

Korczagin

Latem, w godzinach wolnych od pracy zawodowej, Korczagin gra w tenisa na licznych kortach, rozsianych po Moskwie. Zimą korzysta z kortów wspaniałej krytej hali Dynamo.

Jako lekarz, Korczagin pracuje w poradni sportowo - lekarskiej Spartaka w Moskwie.

EUGENIUSZ KORBUT

WYSOKI, niemal dwumetrowy Korbut ma wesołe usposobienie, którym zyskał sympatię wszystkich. Mówi poprawnie po polsku. Mając zdolności lingwistyczne, nauczył się naszego języka od matki.



Korbut

Patrząc na Korbuta, trudno byłoby zgadnąć, że ma on już 32 lata i że gra w tenisa od 16 lat. Cała jego postać promieniuje siłą i młodością. Inżynier - architekt z zawodu, Korbut ma pod swym kierownictwem całe budownictwo sportowe Dynama w Związku Radzieckim. Według jego projektów powstały obiekty sportowe w Moskwie, Archangielsku, Tyflisie i innych miastach ZSRR.

W 1942 r. Korbut zdobył mistrzostwo Moskwy w tenisie. W r. ub. był szósty na liście państwowej, a z Niegrebeckim zdobył mistrzostwo ZSRR w grze podwójnej na kortach krytych. W tym roku Korbut został mistrzem Moskwy.

Korbut nie tylko sam gra w tenisa, lecz i uczy innych. Jednym z jego wychowanków jest utalentowany 17-letni Markow, który być może przybędzie do Polski.

SERGIEJ ANDREJEW

27-LETNI Andrejew, z zawodu mechanik samolotowy, odznaczył się w czasie wojny walcząc na froncie leningradzkim i ukraińskim. W ciągu pięciu lat Andrejew latał na różnych maszynach, wielokrotnie narażając swe życie. Dzień Zwycięstwa zastał go odznaczonego m. inn. orderem Czerwonej Gwiazdy.



Andrejew

Andrejew zajmuje obecnie trzecie miejsce na liście najlepszych tenisistów ZSRR. Studiuje w Akademii Wych. Fiz. w Moskwie, gdzie teoria i praktyka tenisa jest również wykładana.

Tenis zaczął uprawiać w 12 roku życia. W trzy lata później Andrejew został mistrzem juniorów ZSRR. Obok tenisa uprawia z zapałem piłkę ręczną i nożną oraz łyżwiarstwo i narciarstwo.

HALINA KOROWINA-IWANOWA

KOROWINA - Iwanowa rozpoczęła karierę sportową w 1930 r. gimnastyką na przyrządach, w której święciła duży sukces, bowiem zaliczono ją do kadry mistrzowskiej ZSRR w tej dziedzinie sportu.

W 1933 r. Korowina - Iwanowa jest w czołówce tenisa radzieckiego. W latach 1940, 44 i 45 była mistrzynią ZSRR. Wraz z Nalinową w ciągu 6 lat tworzy mistrzowską parę ZSRR, a z Atlasem (Tallin) zdobywa mistrzostwo Zw. Radzieckiego w grze mieszanej.

W turnieju 10 najlepszych tenisistek ZSRR, Korowina - Iwanowa od dwu lat zajmuje pierwsze miejsce.

RITA JEMIELIANOWA

— ZANIM Rita nauczyła się chodzić, to już pełzała na czworakach po korcie — mówi o Jemielianowej jej kolega klubowy, Ozierow, który z racji przynależności do tego samego klubu, jest jakby opiekunem 19-letniej Rity (o to również prosili rodzice przed odlotem do Polski).

Dziś Rita — panienka z warkoczami, wygląda raczej na 15-letnią dziewczynkę, lecz kto zobaczy ją na korcie, zdziwi się, skąd bierze się tyle energii w tej filigranowej postaci? Rita gra silnie, prawie po męsku. Doskonale opanowała technikę uderzeń, brak jej tylko rutyny.

Jemielianowa zwróciła na siebie uwagę fachowców na korcie grając w 14 roku życia. Szczególną opieką otacza ją trener Ozierowa, Spirydonow. Pod jego kierownictwem Rita zdobyła w r. ub. mistrzostwo juniorek ZSRR. Trenuje cztery razy tygodniowo na korcie, w zimie z zapałem uprawia narciarstwo i łyżwiarstwo.

Marzeniem Jemielianowej są nie tylko sukcesy sportowe. Ukończyła ostatnio I rok studiów w Instytucie Architektury w Moskwie i pragnie w przyszłości zostać inżynierem - budowniczym.

Aleksander Skotnicki

Musicie ulepszyć ekonomikę gry -mówi trener Siniczkow

— Wprawdzie zbyt krótko obserwowałem waszych tenisistów, ale kilka rzeczy rzuciło mi się w oczy. Co mnie uderza w waszej grze — to, że wszyscy zawodnicy biją piłkę „z kiści; zamiast całym ramieniem. Chodzi tu zwłaszcza o uderzenie z prawej strony. Lewa jest postawiona lepiej — no ale to jasne, bo w tej sytuacji tenisista jest zawsze dokładniej ustawiony. To można zmienić, ale wasi zawodnicy powinni stanąć codziennie przynajmniej pół godziny na korcie i pamiętać, aby do forhandu wysunąć lewą nogę i uderzać całą ręką.

Co do backhandu nie mam zastrzeżeń. Dziwi mnie, że każdy wasz gracz przygotowuje sobie atak tylko z backhandu, który jest przecież trudniejszy, bo nigdy nie ma czasu, aby się odpowiednio do niego ustawić.

Wasi gracze nie są w stanie wykonać pewnego uderzenia z forhandu — przez złe ustawienie (otwarte ustawienie z obu nóg). Droga rozmachu powinna się pokrywać z drogą uderzenia; u was zauważyłem tu dużą różnicę w forhandzie. Zwróciłem także uwagę na smecz w wykonaniu waszych zawodników. Biją go zbyt lekko i w rezultacie muszą powtarzać kilka razy. Po co zużywać tyle energii na 5 lub więcej uderzeń, kiedy za pierwszym razem można zasmeczować nie do przyjęcia. To właśnie powinni u was trenować tak starzy jak i młodzi. Musicie ulepszyć ekonomikę i organizację gry.

Frankowski jedyny Polak w Tour de France

W Tour de France, kolarskim wyścigu dla zawodowców, startuje w drużynie Paryża m. inn. Antoni Frankowski, Polak z pochodzenia. Frankowski urodzony w poznańskim w miejscowości Osiek Wielki obok Koła wyjechał z Polski z rodzicami mając dwa lata. Rodzina Frankowskich osiadła na farmie w Lady koło Mormant.

Antek już jako chłopiec grywał w drużynie amatorskiej w piłkę nożną, a pewnego dnia wziął udział „dla zabawy" w miejscowym wyścigu kolarskim, jadąc na zwykłym rowerze. Zapoznał się wówczas ze starszym od siebie kolarzem Rebillerdem, który wtajemniczył go w arkana kolarstwa. Zachęcony Frankowski zainteresował się tą dziedziną sportu i rozpoczął trening.

W 1946 r. Frankowski, mając 20 lat, wygrał wyścig w Mormant, co zapoczątkowało jego karierę kolarską. W następnym roku Antek otrzymał od ojca rower wyścigowy, na którym wygrał cztery poważne wyścigi. Nazwisko Frankowskiego od tej pory coraz częściej pojawia się na szpaltach rubryk sportowych. W 1948 r. Frankowski zdobył amatorskie mistrzostwo Francji na szosie. Rok 1949 jest rokiem jego sukcesów. Wygrywa łatwo wyścig Paryż — Tour (225 km), Paryż — Caen (225 km) i Paryż — Sedan (250 km).

W tym roku Frankowski przeszedł na zawodowstwo. W wyścigu Paryż — Valenciennes (260 km) był drugi podobnie jak i w wyścigach Tour de Rouen i o Grand Prix d'Embarquement, następnie zdobył trzecie miejsce w wyścigu Paryż — Clermont Ferrand (400 km).

Po XII etapie Tour de France ze 116 kolarzy, którzy 13 lipca wystartowali z Paryża, pozostało 70 zawodników. Wśród nich jest i Frankowski, który w ogólnej klasyfikacji indywidualnej zajmuje 64 miejsce. Liderem wyścigu jest Kubler, 2) Bobet, 3) Geminiani. W klasyfikacji drużynowej prowadzi zespół narodowy Francji (Geminiani, Bobet, Zanredi).

Nurmi już bez rekordu

Taipala przebiegł 1 milę (1,609 m) w 4:09,4, odbierając Nurmiemu jego ostatni rekord Finlandii.

Józef Hebda

Senior tenisa polskiego wyjaśnia
dlaczego młodzi nie czynią postępów

NIE ulega wątpliwości, jeśli chodzi o juniorów, że krytyka prasy była w dużej mierze słuszna. Rzeczywiście juniorzy nasi czynią niewielkie postępy. Składa się na to szereg powodów, z których najważniejsze, to:

(1) brak dobrego instruktora — specjalnego opiekuna juniorów;

(2) zła, a właściwie wadliwie pojęta opieka w klubach; co się z tym łączy, brak opieki lekarskiej;

(3) brak szkół sportowych.

Dobry instruktor nadawałby młodzieży pewien kierunek. Przede wszystkim wytłumaczyłby jej zasady gry w tenisa, co jest rzeczą podstawową. Błędy, które widzimy, u juniorów, wynikają ze złego instruowania. Zły instruktaż staje się najczęściej czynnikiem hamującym w rozwoju.



Katona

Nawiasem mówiąc, uważam za błąd wtłoczenie juniorów w ramy międzynarodowych mistrzostw Polski. Zamiast od początku rozwijać się normalnie — młodzież skręca tu w niebezpiecznym kierunku. Po prostu przyspiesza swój rozwój nie tak jak trzeba. W turnieju chodzi o to, by zawodnik wygrał — wszystko jedno, jak będzie grał i jakim stylem.

Łączy się z tym brak opieki lekarskiej. Dlaczego na przykład klub dopuścił Licisa do turnieju, chociaż wiedział, że chłopiec ten ma kontuzję nogi. Znacznie lepiej byłoby, aby pauzował teraz, niż za parę lat, bo to będzie dużo gorsze dla niego. Jeśli mówimy już o zdrowiu, to niesposób pominąć sprawę zębów. 95 proc. naszych juniorów ma zły stan zębów. Nie muszę chyba wyjaśniać, jak zły stan uzębienia odbija się na całym organiźmie człowieka — a co dopiero sportowca.

Nazwiska obiecujących juniorów? Jest ich sporo — wymienię dla przykładu kilka. Bardzo podobali mi się — a właściwie ich zgranie w deblu — bracia Sikorscy. Poza nimi, to właściwie sami indywidualiści. Dobry był Licis, ale nie miał odpowiednika na równym poziomie. Dużym talentem jest bez wątpienia. Christ, ale talentem zmarnowanym. Może on stać się wartościowym tenisistą, ale tylko we właściwych rękach. W Krakowie nie umieją go odpowiednio poprowadzić. Jego tygodniowy pobyt tutaj — już dał pewne wyniki i Christ zmienił się na lepsze. Ba! Był nawet jednym z najbardziej subordynowanych. Wiem jednak, że jeżeli nadal będzie miał złą opiekę — to się zmarnuje.

Specjalną uwagę trzeba oddać Licisa, który jest juniorem b. ambitnym, zwrócić na Naumowicza z Radomia. Chłopiec ten do złudzenia przypomina naszego Gottschalka. Zarówno wzrost, ruchy i gra lewą ręką — wszystko to samo, co obserwowaliśmy u Gottschalka. Naumowicz ma niesłychanie lekkie podejście do piłki i zagranie. Trzeba w niego włożyć jeszcze dużo pracy, ale praca ta na pewno się opłaci. To samo trzeba powiedzieć odnośnie małego ślązaka Kulawika. Na uwagę zasługuje jeszcze Kramer z Poznania. Chłopak jest doskonale rozwinięty, ma nowoczesny styl gry, silny serwis i drajw oraz ciąg na siatkę. Jest on może trochę za chudy, ale to już wina ciężkich warunków (pracuje jako goniec i za dużo gania).

Niezły jest jeszcze Piotrowski — typowy singlista. W deblu brak mu wyczucia gry zespołowej. Sebrala jest to gracz o dużych możliwościach i jako jeden z pierwszych rozwiązał zagadnienie opanowania techniki gry. Od ub. roku troszkę zesztywniał, ale to już wina jego szybkiego rozwoju (od ub. roku urósł chyba ze 20 cm). W związku z tym zalecamy klubowi szczególnie troskliwą opiekę lekarską.

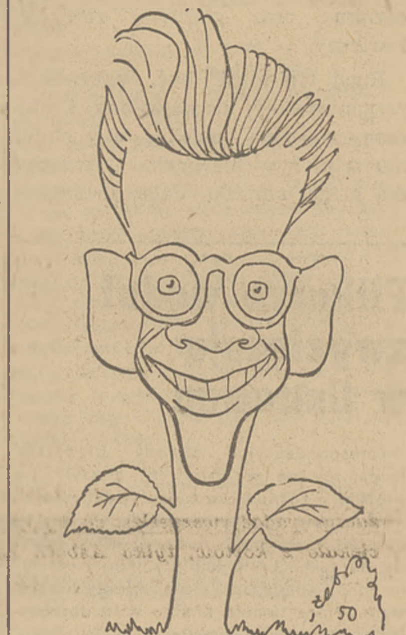
Na wyżej wymienionych trzeba zwrócić baczną uwagę, włożyć sporo wysiłku i już w krótkim czasie będziemy mieli z nich pociechę.

Aby mieć dużo dobrych graczy, musimy dążyć do tego, aby powstały u nas szkoły sportowe, tak jak istnieją w Związku Radzieckim. Oprócz normalnej nauki, młodzież uczyłaby się tam teorii tenisa (piłkarze — piłki nożnej, bokserzy—boksu itp.), a zamiast 2 godz. gimnastyki — miałaby zajęcia praktyczne w swojej specjalności.

Kilka lat takiej szkoły, a wyniki będą wspaniałe. Już z chłopców 16 — 18-letnich będziemy mieć wartościowych graczy.

U nas szkoły takie są już w stadium organizacji, podobnie, jak i Główny Ośrodek Tenisowy.

Dobrą stroną pobytu w Sopocie naszych juniorów jest fakt, że mogą oni obserwować grę tenisistów radzieckich. Ponieważ nasze wzory czerpaliśmy od nich, będzie ciekawa reakcja juniorów na bezpośrednią obserwację tych wzorów. A muszę dodać, że młodzież nasza jest bardzo spostrzegawcza. Już teraz nasi juniorzy zadają szereg pytań o sposoby uderzenia ra-

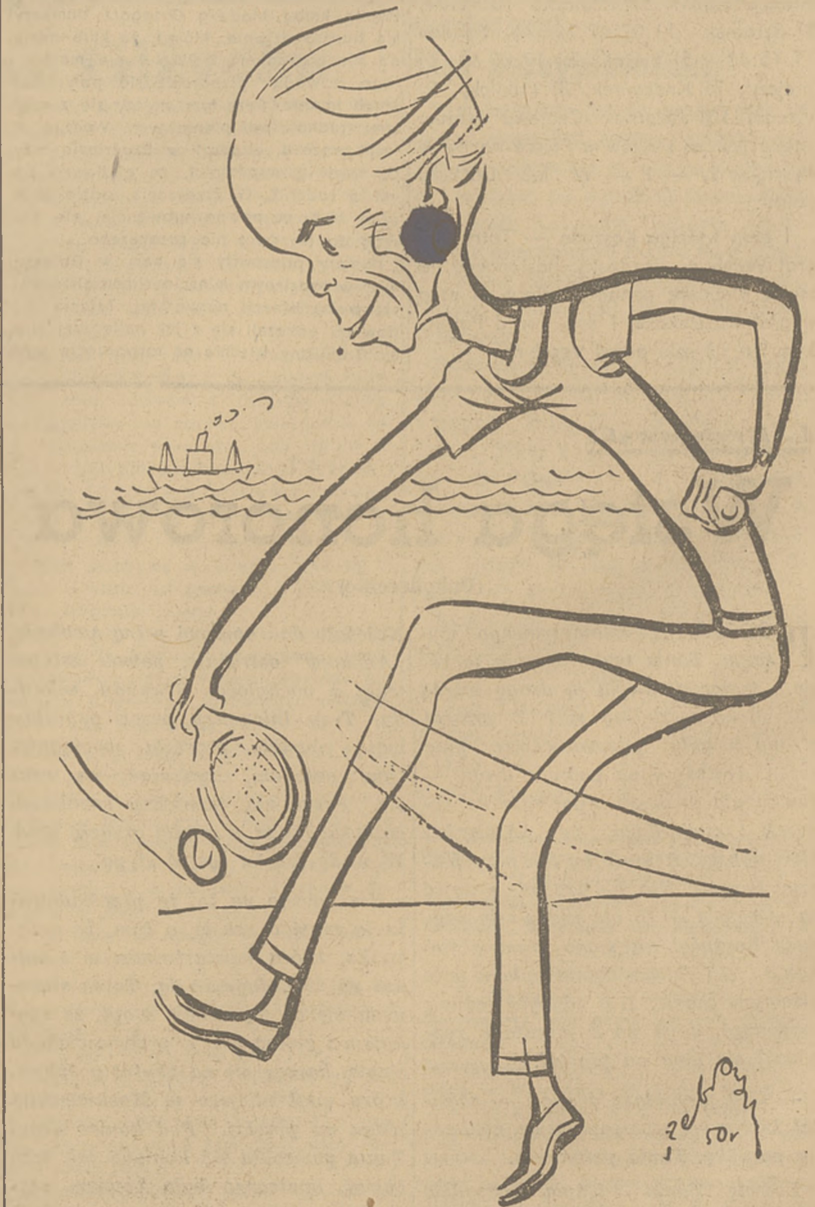


Janusz Kwiatek

dzieckich. Taki na przykład Andrejew uderza tak precyzyjnie i ma doskonały układ przy uderzeniu, że powinien być wspaniałym instruktorem.

— Proszę pana, zagadnęli mnie juniorzy — dlaczego nasi w tym momencie biją z kiści, a Andrejew robi to całą ręką?

W 5 min. potem powtórzył mi to samo trener Siniczkow. Świadczy to dobrze o zmyśle spostrzegawczym naszej młodzieży i że dobry wzór dużo znaczy.



Asboth

2 m. wzwyż w ulewny deszcz

Na zawodach w Helensburgh w Szkocji 22-letni Paterson skoczył wzwyż 2 m 007 mm. Wynik jest tym godniejszy podkreślenia, że został osiągnięty podczas ulewnego deszczu.